REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
BIAŁYSTOK
RYNEK KOŚCIUSZKI Nr. 1 tel. 63
Konto P.K.O. nr. 64.105

Dziennik Białostocki

Cena 15 gr.

WTOREK, 12 GRUDNIA 1933 R.

Prenumerata:
Miejscowa z odnoszeniem 4 zł. —
Zamiejscowa z przesyłką
Ceny ogłoszeń:
Za wiersz mil. za tekstem (12 łamowe) 25 gr., w tekście (6 łamowe) 70 gr., w drobnych za wyraz 20 gr.

Sejm znowu przy pracy

Krótkie posiedzenie plenarne i obrady komisji

10 minut trwało wczorajsze posiedzenie Sejmu, którego merytorycznem zadaniem było jedynie odesłanie do komisyj 10 projektów ustaw, wniesionych przez rząd. Wśród tych projektów, mających zresztą drugorzędne znaczenie, znajduje się pięć, w których rząd domaga się uznania przez Sejm kredytów dodatkowych w łącznej sumie 27 miljonów złotych.

Rozpoczęło się posiedzenie od wspomnień pośmiertnych dla 2 posłów Bloku Bezpartyjnego, którzy zmarli w ostatnich tygodniach, już po 3 listopada, kiedy Sejm zebrał się na inauguracyjne posiedzenie sesji zimowej.

Pamięć zmarłych uczcił marszałek dr. Świtalski następującemi słowy:

W dniu 10 listopada zmarł ś. p. Antoni Piekarski. Brał w swej młodości udział w tajnej pracy niepodległościowej, walczył w Legjonach i przeciw okupantom, a potem jako działacz robotniczy umiał godzić swą pracę z interesem ogólnym.

W dniu 11 b. m. zmarł b. p. Ignacy Jaeger. Pracował na polu społecznem i gospodarczem, zajmując stanowiska prezesa wielu stowarzyszeń kupieckich i rzemieślniczych, oraz członka rady naczelnej kupiectwa i rzemiosła w Warszawie, krzepiąc ideę współpracy ludności żydowskiej z państwem polskiem.

Wygaśnięcie mandatów

Marszałek dr. Świtalski: Od p. prokuratora Sądu Okręgowego w Warszawie otrzymałem pismo z dnia 7 grudnia r. b., z zawiadomieniem o uprawomocnieniu się w dniu 5 października r. b. wyroku Sądu Okręgowego z dnia 13 stycznia 1932, mocą którego posłowie: Barlicki Norbert, Dubois Stanisław, Ciołkosz Adam, Kiernik Władysław, Lieberman Herman i Witos Wincenty zostali skazani za przestępstwa przewidziane w art. 101 cz. I, w związku z art. 100 cz. III k. k. z r. 1903 na karę więzienia, zastępującego dom poprawy od lat trzech do pięciu z pozbawieniem praw publicznych i obywatelskich spraw honorowych.

W myśl art. 3, 4 i 5 ustawy z dnia 28 lipca 1922 r. o ordynacji wyborczej do Sejmu, powyższy wyrok powoduje utratę prawa wybieralności, co, zgodnie z art. 111 zst. I p. 3 ordynacji wyborczej jest okolicznością powodującą wygaśnięcie mandatu posła.

Wobec powyższego, w myśl art. II regulaminu obrad, oraz art. 113 Ordynacji Wyborczej proszę Sejm o stwierdzenie wygaśnięcia z dniem 5 października 1933 mandatów posłów Barlickiego, Duboisa, Ciołkosza, Kiernika, Liebermana i Witosa.

P. Róg (Kl. Lud.): Panie marszałku proszę o głos.

Marszałek: Udzielić panu głosu, dla uzasadnienia wniosku, nie mogę. Pan — jako rozumiem — zgłasza sprzeciw.

P. Róg: Wobec tego wnoszę: Sejm stwierdza, że mandaty tych posłów nie wygasły.

Marszałek: Uważam to za wniesienie sprzeciwu. Wobec tego odwołuję się do Izby. Kto z Panów Posłów jest za stwierdzeniem, że mandaty wyżej wymienionych posłów uważać należy za wygasłe. Stoi większość. Stwierdzam, że Sejm stwierdził wygaśnięcie mandatów wyżej wymienionych posłów, o czem zawiadomię Państwową Komisję Wyborczą.

*

Po złożeniu ślubowania poselskiego przez pp. Zofję Zaleską (Kl. Nar.), Pawła Wróbla (Bl. Bezp.), Andrzeja Hrywnaka (Kl. Ukr.) i Ilka Łysyja (Kl. Radyk. Ukr.), marszałek zamknął posiedzenie, wyznaczając następne na piątek, 15 b. m. o godz. 4 popoł.

Już po zamknięciu posiedzenia i opuszczeniu przez marszałka trybuny z ław lewicy, padł okrzyk: Niech żyją więźniowie brzescy... Wśród rozgwaru opuszczających salę posłów okrzyk ten przebrzmiał bez echa.

Budżet Państwa

w komisji sejmowej

Przyszłoroczny budżet państwa — a właściwie ten, który będzie obowiązywał od 1 kwietnia 1934 do 30 marca 1935 — wszedł wczoraj pod obrady sejmowej komisji budżetowej.

Główne zasady, na których rząd oparł swe obliczenia dochodów i wydatków państwa, przedstawił 3 listopada na plenum Sejmu minister skarbu prof. Zawadzki. Globalna suma naszego budżetu obraca się dokoła cyfry 2 miljardów 100 miljonów złotych. Tyle mniej więcej musimy — chcąc uniknąć deficytu — mieć dochodów i tyle wydatków. Z doświadczeń ostatnich lat — lat ciężkiego kryzysu światowego, uszczuplenia dochodów i oszczędności w wydatkowaniu — wysnuły władze dla przyszłorocznego budżetu wiele wniosków. Z dumą mógł min. Zawadzki oświadczyć w Sejmie, że wchodzimy w okres stabilizacji, wykluczającej wszelkie niespodzianki, a sukces Pożyczki Narodowej zapobiega obawom o to, by rok przyszły pozostawał pod znakiem trosk o równowagę budżetową.

Prace nad rozpatrywaniem preliminarza budżetowego, rozpoczęte wczoraj w komisji sejmowej, przeciągną się przez szereg tygodni.

Od dnia wczorajszego do 18 grudnia codziennie będzie się zbierała komisja budżetowa, a po przerwie świątecznej rozpatrywać będzie w styczniu dalsze działy preliminarza.

Wczorajsze posiedzenie poświęciła komisja sejmowa rozpatrzeniu 2 działów: budżetu Prezydenta Rzplitej i Najwyższej Izby Kontroli.

Budżet Prezydenta Rzplitej

Z obszernego referatu posła Czumy dowiadujemy się o szeregu cyfr, naświetlających gospodarczą stronę tej nadrzędnej instytucji, jaką w ustroju republikańskim stanowi Prezydent i jego najbliższe otoczenie.

A więc w budżecie preliminowana suma dochodów wynosi 202.170 zł., wydatków zaś 2.804.250 zł. W tej sumie mieści się uposażenie P. Prezydenta, wynoszące 255.000 złotych.

Wydatki zostają — w porównaniu z rokiem obecnym — zmniejszone o 142.927 złotych.

Bardzo wydatnie zostały zmniejszone wydatki na cele reprezentacyjne, jak koszta podróży, przyjęcia i t. d.

Natomiast wydatki P. Prezydenta o charakterze społecznym mają tendencję wzrostu. Np. ilość chrześniaków P. Prezydenta wynosiła w r. 1930 — 125-ciu, w r. 1931 — 136, w r. 1932 — 197, a w obecnym roku do grudnia osiągnęła już ilość 228. Każdy z chrześniaków otrzymuje książeczkę oszczędnościową PKO na 50 zł. Upominki z okazji jubileuszów małżeńskich wynosiły w roku bieżącym już 5.500 złotych.

Majątek państwowy, administrowany przez kancelarję P. Prezydenta, przedstawia wartość 87.269.086 złotych, z czego na grunty wypada przeszło 48 milj., na budynki przeszło 23 milj., a na inwentarz przeszło 14 miljonów zł.

Oszczędności, porobione w budżecie P. Prezydenta, obejmują bardzo wielki zasięg. Wystarczy dla przykładu zestawić dwie cyfry: w r. 1929 wydatki gabinetu wojskowego wyniosły przeszło 1.352.000 zł. — w r. bieżącym już tylko 955.000, a w roku przyszłym 905.000.

Na rubrykę dochodów, wynoszącą około 202 tys. zł., składają się głównie dwie rubryki: około 95 tys. zł. ze sprzedaży biletów za zwiedzanie rezydencji Głowy Państwa, około 82 tys. zł. jako komorne za wynajem mieszkań w gmachach reprezentacyjnych.

Oto kilka cyfr, ujawnionych wczoraj w komisji sejmowej.

Uposażenie Prezydenta

Z cyfr tych próbował przedstawiciel PPS, pos. Świątkowski, uczynić odskocznię do rozgrywki politycznej. Zdaniem jego wydatki budżetu P. Prezydenta są „nadmierne"...

— Jak wyglądają uposażenia prezydentów Rzeszy i Czechosłowacji? — pytał pos. Świątkowski.

Zaspokoimy ciekawość pos. Świątkowskiego. Zadaliśmy sobie trud wyszukania cyfr porównawczych za rok ubiegły.

A więc: uposażenie prezydenta Hindenburga w budżecie Rzeszy za r. 1932 jest określone w kwocie 157.000 mk. (= 314.000 zł.).

Uposażenie prezydenta Massaryka w budżecie Czechosłowacji za r. 1932 figuruje w sumie 3.000.000 koron czeskich (= 750.000 zł.).

Uposażenie prezydenta Lebruna w budżecie Francji za r. 1932 wynosi 1.350.000 franków (= 450.000 zł.).

Wobec tego, że uposażenie Prezydenta Mościckiego budżet określa w sumie 255.000 zł., jest ono mniejsze od poborów prez. Hindenburga o 59 tys. zł., od poborów prez. Massaryka o 495 tys. zł., od poborów prez. Lebruna o 195 tys zł...

Wilanów i Grodno

Po niefortunnym, bo nawskroś bezpodstawnym zarzutem posła socjalistycznego — w dyskusji zadał tylko pos. Rymar z prawicy jedno pytanie.

Zapytał mianowicie, ile jest prawdy w tem, że zamierzone jest przejęcie pałacu wilanowskiego i zamku w Grodnie jako gmachów reprezentacyjnych.

Otrzymał z ust szefa kancelarji cywilnej dr. Hełczyńskiego krótką i węzłowatą odpowiedź:

— O rzekomych planach co do Wilanowa nic mi nie jest wiadomem. Zamek w Grodnie jest w posiadaniu wojska, a kancelarja cywilna nie ma zamiaru występować z wnioskiem o przejęcie tego gmachu...

N. I. K.

Praca Najwyższej Izby Kontroli, o której rozprawiano po przyjęciu budżetu Prezydenta Rzplitej, przedstawia się w obecnym roku bardzo intensywnie.

Organa N. I. K. skontrolowały: 673 kas państwowych, 472 magazynów i składów, inwentarz 278 urzędów, rachunkowość 812 urzędów, 202 dostaw, 1097 wytwórni i przedsiębiorstw państwowych.

Praca ta okazała się owocną nietylko dlatego, że wystąpienia kontroli spowodowały wydanie szeregu zarządzeń oszczędnościowych — ale również i z tego powodu, że w związku z inicjatywą kontroli państwowej poszczególne ministerstwa przedsiębrały ważne kroki celem uporządkowania stanu prawnego i gospodarki funduszów państwowych.

Gdybyś nie dźwiedział...

Nałóg szukania dziury na całem i występowania z nieobmyślanemi insynuacjami będzie — jak się zdaje — święcił smutne triumfy również i podczas obecnej dyskusji budżetowej.

Podobnie jak pos. Świątkowski z PPS przy budżecie Prezydenta podjął z insynuacją, że w Niemczech i Czechosłowacji głowy państwa mniej mają uposażenia — tak znowu przy budżecie NIK pos. Rymar z endecji wywietrzył „nadużycie".

— W budżecie — dowodził — mamy na budowę gmachu NIK tylko 250 tys. zł. W takiem tempie będziemy mieli gmach chyba za lat 10, a to — grzmiał pan poseł — jest tworzeniem nowoczesnych ruin!

Okazało się, że p. Rymar poprostu zagubił się w lesie cyfr, że niezbyt umie czytać budżet...

Wyjaśnił mu prezes NIK dr. Krzemieński:

— NIK zaciągnął na wykończenie gmachu pożyczkę 2 milj. Suma ta będzie spłacana w ratach rocznych po 250.000. Gmach będzie gotów za kilka miesięcy, płacić zaś będzie 10 lat...

Już Mickiewicz mówił o tym niedźwiedziu, który zaszyty w mateczniku nie dawałby nikomu okazji osądu o jego... bystrości.

Zdanie to powinni sobie obrać jako dewizę panowie z opozycji na cały czas dyskusji budżetowej, zanim ruszą z konceptami i „rewelacjami"...

Prezydent senatu gdańskiego

w Warszawie

Przebywający w stolicy prezes senatu gdańskiego dr. Rauschning opuszcza gmach ministerstwa spraw zagranicznych.

Wczoraj rano przybył do Warszawy prezydent senatu gdańskiego dr. Rauschning w towarzystwie radcy Blumego.

Na dworcu powitali gościa: komisarz generalny rządu polskiego w Gdańsku, minister Papee, oraz naczelnik wydziału gdańskiego p. Łubieński.

Pobyt dr. Rauschninga w Warszawie potrwa dwa dni, a celem jego jest pogłębienie kontaktów osobistych z rządem polskim i omówienie szeregu kwestyj aktualnych, wynikających ze stosunków polsko - gdańskich.

Wczoraj w południe prezydent Senatu odbył dłuższą konkurencję z p. ministrem Beckiem i złożył wizytę p. premjerowi Jędrzejewiczowi.

W godzinach popołudniowych będzie przyjęty przez Marszałka Piłsudskiego.

Na dziś zapowiedziana jest konferencja dr. Rauschninga z wiceministrem skarbu L. Kozłowskim.

Nowy samosąd w Ameryce

Murzynowi wycięto serce

LONDYN, 11.12. Z Nowego Yorku donoszą o nowym wypadku samosądu w stanie Texas na osobie pewnego Murzyna nazwiskiem Gregory skazanego w swoim czasie na karę więzienia. Nad Gregorym ciążyło podejrzenie, że dokonał on napadu na białą kobietę, którą usiłował zniewolić.

Wobec groźnej postawy, zajętej przez tłum, Murzyn ratował się ucieczką i ukrył się w kościele, gdzie jednak dopędzono go i położono trupem kilku strzałami rewolwerowemi. Po dokonaniu samosądu tłum przywiązał do samochodu zwłoki nieszczęśliwego Murzyna, które w ciągu pół godziny były wleczone przez dzielnicę murzyńską miasta. Następnie tłum wyciął Murzynowi serce i spalił okaleczone zwłoki na olbrzymim stosie.

Wielki triumf obozu państwowego

w wyborach samorządowych w Małopolsce

Jakkolwiek brak jeszcze ostatecznych obliczeń, można już dzisiaj stwierdzić, że wybory samorządowe w Małopolsce wschodniej i zachodniej są jednym wielkim triumfem listy Nr. 1, która poza swojem indywidualnem zwycięstwem umiała skupić koło siebie bardzo wielu ludzi bezpartyjnych, a nawet rozsądniejszych działaczy z przeciwnych ugrupowań politycznych.

Ostatnie wybory odbywały się w Małopolsce z imponującym spokojem, wielką powagą i niezwykłą, jak na wybory samorządowe, frekwencją. W niektórych miejscowościach głosowało 90% wyborców, przeciętna ilość głosujących przeniosła 70%.

O ile chodzi o znane wyniki głosowania, to znane są one w znacznej części.

W województwie krakowskiem, gdzie w 31 miastach wybierano 588 radnych, jak się okazuje na 530 obliczonych mandatów lista Nr. 1 zdobyła 461 mandatów czyli 82% z górą.

W województwie lwowskiem na 632 obliczonych mandatów lista Nr. 1 zdobyła ich 538.

Pozostałe 94 mandaty podzieliły się w następujący sposób:

Undo	41
Starorusini	4
Ludowcy	3
P. P. S.	18
N. D.	1
Żydzi i różn.	27

Lista prorządowa skupiła wszystkie mniejszości narodowe, oraz niektórych ludzi, którzy pomimo przynależności do innych ugrupowań, pragną współpracować z Blokiem Bezpartyjnym. Jest więc takich 11 narodowych demokratów, 3 ludowców, 2 pepesowców i 10 chadeków.

Na 632 mandatów w województwie lwowskiem mamy:

378 Polaków czyli	59%
173 Żydów „	27%
80 Ukraińców „	12%
1 Niemiec	

W województwie stanisławowskiem i tarnopolskiem w bardzo wielu miejscowościach osiągnięto porozumienie, wobec czego przeszła bez głosowania lista Nr. 1, reprezentująca wszystkie narodowości.

Natomiast tam, gdzie się wybory odbyły Blok Bezpartyjny zdobył ponad 80% wszystkich mandatów.

Charakterystyczna cecha ostatnich wyborów jest, że tam gdzie mniejszości wystawiły własne listy, poprzedali przeważnie ich kandydaci czołowi. Jest to jakby wotum nieufności szerokich mas wobec prowodyrów z inteligencji.

W mieście Tarnopolu na 32 mandaty, lista Nr. 1 zdobyła 29, a Ukraińcy 3 mandaty.

W mieście Stanisławowie na 48 mandatów, lista Nr. 1 posiada 29 mandatów (wraz ze swoimi sympatykami), Żydzi 17 i Ukraińcy 2 mandaty.

W Borysławiu na 40 mandatów lista Nr. 1 — 22, PPS 17 i Ukraińcy 1 mandat.

Tak więc z tego zestawienia widać, że hasła Bloku, hasła pracy gospodarczej, apolitycznej i fachowej zwyciężyły w zupełności na terenie czterech województw małopolskich.

*

W dalszym ciągu nadeszły jeszcze następujące relacje o wynikach wyborów w województwach małopolskich:

Województwo krakowskie

Biała — ogółem mandatów 24, z czego BBWR 12, PPS — 6, bezpartyjni — 1, Niemcy — 5.

Kęty — ogółem mandatów 16, z czego BBWR — 12, bezpartyjni — 3, PPS — 1.

Oświęcim — ogółem mandatów 24, z czego BBWR — 23, sjoniści — 1.

Jaworzno — ogółem mandatów 24, wszystkie BBWR.

Tarnów — ogółem mandatów 40, BBWR — 23, PPS i Bund — 17.

Województwo lwowskie

Bóbrka — ogółem mandatów 16, w tem BBWR — 12, Undo — 3, ukraińska lista ugodowa — 1.

Chodorów — ogółem mandatów 16, BBWR — 12, Undo — 4.

Jaworów — ogółem mandatów 24, z czego BBWR— 19, Undo— 5.

Sokołów— ogółem mandatów 12, w tem BBWR — 11, Stronnictwo Ludowe — 1.

Lesko — ogółem mandatów 12, wszystkie BBWR.

Łańcut — ogółem mandatów 16, w tem BBWR — 10, bezpartyjni — 1, PPS — 1, Żydzi sjoniści — 3, Żydzi ortodoksi — 1.

Leżajsk — ogółem mandatów 16, w tem BBWR — 13, Żydzi sjoniści — 1, Żydzi ortodoksi — 2.

Rawa Ruska— ogółem mandatów 24, w tem BBWR — 14, Ch.-D. — 1, Undo — 2, Żydzi ortodoksi — 6, Bund — 1.

Nisko — ogółem mandatów — 6, w tem BBWR — 3, Stronnictwo Ludowe — 1, ugrupowania żydowskie — 2.

Stary Sambor — ogółem mandatów 12, w tem BBWR — 9, Undo — 3.

Sokal — ogółem mandatów 24, z czego BBWR — 21, Undo — 3.

Mosty Wielkie — ogółem mandatów 12, z czego BBWR — 11, Undo — 1.

Województwo tarnopolskie

Monasterzyska — ogółem mandatów 16, w tem BBWR — 14, Undo — 2.

Brzeżany — ogółem mandatów 24, w tem BBWR — 23, Undo — 1.

Kosowa — ogółem mandatów 16, w tem BBWR — 11, Undo — 2, ugrupowania żydowskie — 3.

Mikulińce — ogółem mandatów 12, w tem BBWR — 10, Undo —2.

Zborów — ogółem mandatów 16, w tem BBWR — 10, Undo — 3, ugrupowania żydowskie — 3.

Pomorzany — ogółem mandatów 12, w tem BBWR — 7, starorusini — 2, ugrupowania żydowskie — 3.

Województwo stanisławowskie

Kałuszyn — ogółem 24 mandaty, wszystkie BBWR.

Kołomyja — ogółem 32 mandaty, w tem BBWR — 19, bezpartyjni — 4, Undo — 2, Ch. D. — 1, Stronnictwo Narodowe — 1, Żydzi sjoniści — 4, Żydzi ortodoksi — 1.

Nadwórna — ogółem 16 mandatów, w tem BBWR — 12, Undo—4.

Delatyn — ogółem 16 mandatów, w tem BBWR — 9, ugrupowania ukraińskie — 7.

Stryj — ogółem 32 mandaty, w tem BBWR — 18, Undo — 3, ugrupowania żydowskie — 11.

Skole — ogółem 16 mandatów, w tem BBWR — 9, ugrupowania żydowskie — 7.

Tłumacz— ogółem 16 mandatów, w tem BBWR — 12, bezpartyjni— 1, Ukraińcy — 1, socjaliści — 1, inne organizacje żydowskie — 1.

Tyśmienica — ogółem 16 mandatów, w tem BBWR — 9, Undo —4, sjoniści — 2, Żydzi ortodoksi — 1.

Żydaczów — ogółem 12 mandatów, w tem BBWR — 9, Undo — 3.

Ambasador Bullit

przybył do Moskwy

MOSKWA, 11. 12. Ambasador St. Zjednoczonych Bullit przybył do Moskwy. Spotykany na dworcu przez szefa protokółu komisarjatu ludowego spraw zagranicznych Florińskiego, ambasadora sowieckiego w St. Zjednoczonych Trojanowskiego oraz przedstawicieli prasy sowieckiej i zagranicznej.

Wrzenie rewolucyjne w Hiszpanji

Ofiary w ludziach — Akcja obronna władz

PARYŻ 11.12. Pomimo uspokajających oświadczeń rządu hiszpańskiego, **w dalszym ciągu nadchodzą informacje o poważnych wypadkach, zanotowanych w ciągu ubiegłej nocy i dnia dzisiejszego.**

O ile w Andaluzji, Estremadurze, Kastylji i Lewancie panuje zupełny spokój, o tyle sytuacja w prowincjach Huesca, Teruel, Saragossie i Barcelonie jest wysoce groźna.

Bomby pękają

W miejscowościach, w których rewolucjoniści stali się panami położenia, zawieszono na gmachach, przez nich zajętych, sztandary czerwono - czarne. Ludność jest terroryzowana. Pomimo ostrych zarządzeń władz, zdarzają się liczne pożary, wybuchy bomb, walki uliczne.

W Barcelonie wczoraj wieczorem wybuchła bomba o wielkiej sile. W dzielnicy San Martin wysadzono słup żelazny, podtrzymujący przewód elektryczny o wysokiem napięciu. Przejeżdżający w tym momencie szofer został zabity, kilku przechodniów ciężko rannych. W okolicznych domach wypadły szyby.

10 miast w rękach rewolucjonistów

Rząd kataloński odwołał wybory samorządowe, które miały się odbyć 17 b. m. Widowiska teatralne zostały zawieszone. Restauracje i lokale publiczne zamykane są o godzinie 10 wieczór. Również ruch samochodowy ograniczono do godziny 10 wieczór.

MADRYT 11.12. W San Asensi stoczono poważną walkę. Rewolucjoniści zabili jednego i ciężko ranili trzech agentów policyjnych. Również w Cerniceto i Brionas przywrócono porządek. **W prowincji Huesca jeszcze około 10 miasteczek jest w rękach rewolucjonistów.**

Bunt wojska

PARYŻ 11.12. Z Madrytu donoszą, że w Villa Nueva della Serena w prowincji Badajoz zbuntowała się część garnizonu.

Wysłano tam wojsko i artylerję. Gwardja obywatelska powitana została przez zbuntowanych żołnierzy salwą karabinową. Dwu gwardzistów zostało zabitych.

W Gijon dokonano dziś 11 zamachów bombowych, których ofiarą padł jeden zabity i wielu rannych.

Walki w Grenadzie

GRENADA, 11. 12. W Grenadzie dokonano dalszych zamachów na kościoły i klasztory. Puszczono z dymem 4 świątynie i jeden klasztor. Aresztowano szereg osób.

Policja stoczyła walkę z anarchistami. Jest kilku zabitych i rannych.

W różnych punktach miasta rzucono szereg bomb, które spowodowały wielkie szkody. W jednej z dzielnic miasta policja stoczyła walkę z rewolucjonistami. Miasto w dużej części pogrążone jest w ciemnościach wskutek przerwania przewodników elektrycznych.

W Teurel i kilku okolicznych miasteczkach rewolucjoniści zajęli koszary policji, raniąc opornych policjantów.

W Korunji (Corogne) proklamowano strajk powszechny. Wybuchły dwie bomby, z których jedna zniszczyła transformator elektryczny. Miasto pogrążone jest w ciemnościach.

Wybuch nastąpił po przejściu lokomotywy i pierwszych dwu wagonów, inne wozy stoczyły się w przepaść. Rannych jest 40 osób, zabitych 5.

W Alkazarze podczas zebrania rewolucjonistów nastąpił wybuch bomby. Zginęło 7-miu anarchistów. W sąsiednim domu znaleziono 300 bomb.

Bez wiadomości

MADRYT 11.12. Wszystkie zgromadzenia zostały zakazane.

Komunikacja telefoniczna pomiędzy Barceloną a Francją została ponownie przerwana.

LONDYN 11.12. **Komunikacja telefoniczna pomiędzy Londynem a Hiszpanją została nagle przerwana wczoraj w nocy o godzinie 10-ej.**

Akcja rządu

MADRYT, 11. 12. Interpelowany przez dziennikarzy minister spraw wewnętrznych oświadczył wczoraj popołudniu, że rząd uważa sytuację w Lograno i Haro za opanowaną.

Minister stwierdził, że rząd za wszelką cenę gotów jest utrzymać spokój w kraju.

Zbrodnia w Krakowie

Strzelający klient w sklepie

KRAKÓW, 11.12. Tel. wł. Wczoraj w godzinach wieczornych, kiedy Kraków znajdował się w gorączce wyborczej i tłumy mieszkańców przechadzały się po ulicach i komentowały żywo przebieg dzisiejszych wyborów, rozeszła się koło godz. 7.30 lotem błyskawicy wiadomość o krwawej zbrodni, jaka rozegrała się w jednym z domów przy ulicy Św. Gertrudy.

W małym jednopiętrowym domku przy tej ulicy mieści się biuro firmy „Ryba", trudniącej się handlem ryb. Biuro to jest własnością graci Kalfusów i Nachima Schneidra. Dziś koło godziny trzeciej po południu, znajdowali się w tem biurze trzej jego właściciele, kasjerka oraz buchalter. W tym właśnie czasie zjawił się tam niejaki Schroeter, młody 25-letni człowiek, syn jednego z odbiorców firmy „Ryba", pochodzący z okolic Oświęcimia. Schroeter przywitał się z obecnymi i siedział w biurze przez kilka godzin, rozmawiając na różne tematy.

Około godziny 7-ej, tuż przed zamknięciem biura, kasjerka wręczyła jednemu z właścicieli Abrahamowi Kalfusowi kasetkę, w której znajdowało się około 8.000 złotych. Gdy Kalfus, wziąwszy kasetkę, chciał udać się do drugiego pokoju, Schroeter dobył rewolweru i strzelił do niego kilkakrotnie, kierując następnie rewolwer w stronę innych obecnych w biurze osób i strzelając naoślep. Dwaj pozostali wspólnicy zostali ranni. W chwili gdy sprawca dał cztery strzały, zaciął się rewolwer. Schroeter dobył wówczas drugi rewolwer i począł w dalszym ciągu strzelać do obecnych. Obu właścicielom jak i personelowi biurowemu udało się jednak zbiec z biura i uciec na ulicę. Schroeter przyłożył sobie rewolwer do głowy i celnym strzałem w usta pozbawił się życia.

W międzyczasie zawiadomiono policję, która przybyła na miejsce wraz z władzami sądowo - lekarskiemi i wdrożyła dochodzenie.

Rannych przewieziono do szpitala, gdzie zostali natychmiast poddani operacji, przedtem jednak władze policyjne poddały ich przesłuchaniu.

Nie wiadomo, czy mord miał podłoże rabunkowe, czy też były to porachunki kupieckie.

Zgon posła I. Jägera

LWÓW, 11.12. — Tel. wł. — Wczoraj rano zmarł poseł Bloku Bezpartyjnego, radny miasta Lwowa, Ignacy Jäger.

Zmarły poseł był współwłaścicielem i kierownikiem „Gazety Porannej". Osierocił żonę i pięcioro dzieci.

Nieznany los

holownika szwedzkiego.

SZTOKHOLM, 11.12. W ubiegły wtorek wyruszył z Archipelagu sztokholmskiego w kierunku wyspy Gotland holownik z 9-ma ludźmi załogi, od tego czasu zaginął o nim wszelki słuch.

Dzienniki przypuszczają, że holownik najechał na minę, założoną jeszcze w czasie wojny i uległ katastrofie.

GIEŁDA

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 11 b. m.

Dewizy

Belgja 123.70; Gdańsk 173.20; Holandja 358.00; Londyn 28.97; Nowy Jork 3.60; Nowy Jork (kabel) 3.62; Oslo 145.85; Paryż 34.86; Praga 26.44—26.43; Szwajcarja 172.30; Stokholm 149.75; Włochy 46.90.

Papiery procentowe

3 proc. budowlana 38.50 — 38.30; 7 proc. stabilizacyjna 54.13 — 54.00 — 54.13 (odcinki po 500 dol.) 54.88 (w proc.); 4 proc. p. ż. inwestycyjna serjowa 107.75; 4 proc. poż. inwestycyjna 104.25; 4 proc. państwowa poż. premjowa dolarowa 49.25 — 49.50; 5 proc. konwersyjna 51.00; 5 proc. poż. kolejowa konwersyjna 47.75; 8 proc. LZ. Banku gosp. krajow. 94.00 (w proc.); 8 proc. obl'g. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. LZ. Banku gosp. krajow. 83.25; 7 proc. obl'g. Banku gosp. kraj 83.25; 8 proc. LZ. Banku rolnego 94.00; 7 proc. LZ. Banku rolnego 83.25; 8 proc. LZ. Tow. kred. przem. pol. 60.00 (w proc.); 4 i pół proc. LZ. ziemskie 44.63; 5 proc. LZ. Warszawy 58.75; 8 proc. LZ. Warszawy 48.25 — 48.50; 10 proc. LZ. Lublina 38.38; 5 proc. m. Piotrkowa 1933 r. 41.50; 5 proc. LZ. Kalisza 1933 r. 40.00.

Akcje

Bank Polski 81.50; Kijewski 11.00; Starachowice 10.10.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Na wczorajszem zebraniu giełdy zbożowo - towarowej notowano za 100 kg. parytet wagon — Warszawa w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych żyto jednolite 14.25 — 14.75; pszenica jednolita 20.50 — 21; pszenica zbierana 20 —20.50; owies jednolity 13.25 — 13.50; owies zbierany 12.75—13; jęczmień kaszany 13.25—13.50; jęczmień browarny 15 — 15.50; groch polny z workiem 20—22; groch „Victoria" z workiem 25—30; mąka pszenna gat. I 65 proc. 30—35; mąka pszenna gat. II po „Luksusowej" 25—30; mąka pszenna gat. III „Poślednia" 17—23; mąka żytnia pytlowa 24—25; mąka żytnia sitkowa 17.50 — 18.50; mąka pszenna razowa 18—19; otręby pszenne szare 10—10.50; otręby żytnie 9.25—9.75

Blaski i cienie

Projekty reorganizacji Ligi Narodów

PRAGA 11.12. W czasie wywiadu, udzielonego przedstawicielowi „Slovenskego Dennika" w Bratislawie, minister Benesz oświadczył m. in., iż sprawa reorganizacji Ligi Narodów nie może być natychmiast definitywnie rozstrzygnięta. Należy przedewszystkiem bezwzględnie zaczekać na ustosunkowanie się do tego planu poszczególnych państw.

Czechosłowacja wypowiada się za utrzymaniem dotychczasowego stanu rzeczy, wychodząc z założenia, że pakt Ligi Narodów przedstawia jedną z najpiękniejszych i najcenniejszych manifestacyj nowoczesnej ideologji politycznej. Powstałe w Genewie trudności — zdaniem ministra — spowodowane zostały sprzecznościami w łonie mocarstw, a nie różnicami zdań pomiędzy mocarstwami a państwami mniejszemi. W takim stanie rzeczy nawet zmiana paktu Ligi Narodów nie przyczyni się do usunięcia raz na zawsze wyżej wspomnianych sprzeczności.

Zmiana obowiązującego obecnie paktu Ligi Narodów, według ministra, praktycznie jest niemal niemożliwa, gdyż trudno wyobrazić, aby państwa, członkowie Ligi Narodów, mogły uzyskać od swych parlamentów zgodę na zmianę obecnego brzmienia paktu.

W związku z węgierskiemi dążeniami rewizjonistycznemi, minister oświadczył, iż działalność w tym kierunku dotychczas doprowadziła do takiego rezultatu, że przyjaźni, oraz do otrzeźwienia Francji, czyniła się do utworzenia Małej Ententy, do zbliżenia do niej Polski a Małą Ententą w tym kierunku, aby blokowi tych państw przyznać dalsze miejsce mocarstwowe w ściślejszej radzie mocarstw — zdaniem „Journal de Geneve" — praktycznie rozmowy nad kwestją zmiany ustroju paktu Ligi dałyby się dużo łatwiej przeprowadzić.

Wkońcu dziennik zaleca, aby mniejsze państwa, a zwłaszcza Holandja, Szwajcarja i państwa skandynawskie, ze swej strony opracowały oddzielne projekty zmiany ustroju Ligi, które zabezpieczyłyby ich interesy.

Pod jednym warunkiem

porozumienie niemiecko-francuskie

PARYŻ 11.12. Berliński korespondent „Matin'a" donosi, że Francois Poncet odbędzie w przyszłym tygodniu rozmowę z Hitlerem, któremu przedstawi poglądy rządu francuskiego na ogólnie naszkicowane w czasie ostatniej rozmowy żądania niemieckie.

Z faktu, iż ta druga rozmowa Francois Ponceta dojdzie wkrótce do skutku, można wywnioskować, że Wilhelmstrasse, która już zna ogólną linję poglądów rządu francuskiego, nie widzi przeszkód, uniemożliwiających dalsze prowadzenie rozmów.

Niemcy jednak w dalszym ciągu upierają się przy tem, że sekcje szturmowe nie są formacjami wojskowemi. Rząd Rzeszy chętnie da Francji wszelkie zapewnienia w tym względzie, **ale nie zgodzi się na rozwiązanie sekcyj szturmowych.**

Wielka Brytanja czyni na terenie berlińskim starania o znalezienie jakiegoś Modus Vivendi, które mogłoby stać się podstawą rokowań francusko - niemieckich.

Szwecja zaniepokojona

projektem hegemonji mocarstw

SZTOKHOLM 11.12. Organ rządowy „Social Demokraten" pisze, że projekt włoski hegemonji wielkich mocarstw skierowany jest przeciwko interesom Szwecji.

Dziennik wyraża jednak zadowolenie, że idei tej nie podzielą ci, od których zależy los Ligi Narodów, jak wiadomo bowiem, Paul - Boncour sprecyzował dokładnie stanowisko Francji, która nie zgadza się z poglądami Włoch.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

SAMOCHÓD CZESKI ZBŁADZIŁ

Pod Fallenbergiem na Śląsku niemieckim wylądował czeskosłowacki samolot wojskowy i po zorjentowaniu się natychmiast wystartował w kierunku południowym.

PROTEST SOWIECKI W MANDŻUKO

Konsul generalny Z.S.R.R. w Charbinie, Slawucki, zgłosił protest przeciw dezorganizowaniu kolei wschodnio chińskiej w Mandżuko, aresztowaniom obywateli sowieckich i zażądał kategorycznie odwołania doradcy japońskiego — Sato.

ZAMKNIĘCIE POLITECHNIKI

Rektor politechniki w Budapeszcie zawiesił ponownie wykłady z powodu bojkotu studentów przeciw Żydom, którzy nie chcą zajmować w salach wykładowych t. zw. ław ghettowych. Życzi ogłosił nieobecność na wykładach do końca semestru.

WYPADEK GEN. CATROUX

W okolicach Marrakech (Marokko) samolot wojskowy lecąc zbyt nisko zaczepił swą zwisającą anteną generała Catroux i wiózł go na pewnej przestrzeni po ziemi. W szpitalu dokonano na gen. Catroux trepanacji czaszki.

ARESZTOWANIA W WROCŁAWIU

We Wrocławiu aresztowano 10 osób oskarżonych o prowadzenie wrogiej propagandy i akcji sabotażowej.

BEZROBOCIE W PRUSACH WSCH.

Stan bezrobocia w Prusach Wschodnich wykazuje 10.500 bezrobotnych, pobierających zasiłki.

HITLEROWCY NA WOLNOŚCI

Władze austrjackie wypuściły na wolną stopę 13 internowanych w Woellersdorf narodowych socjalistów po złożeniu przyrzeczenia, iż nie będą uprawiali propagandy antypaństwowej.

WRĘCZENIE NAGRÓD NOBLA

W obecności członków rodziny królewskiej, rządu i korpusu dyplomatycznego król Gustaw dokonał wręczenia nagród Nobla.

Ameryka przypomina

o terminie płatności długu

PARYŻ 11.12. Z Waszyngtonu donoszą: **Rząd Stanów Zjednoczonych wręczył reprezentantom dyplomatycznym Francji, Belgji, Polski, Węgier, Rumunji i Litwy memorandum, w którem przypomina rządom zainteresowanym termin płatności długu wojennego w dniu 15 grudnia b. r.**

W kołach dyplomatycznych nie liczą się z żadną zmianą stanowisk wymienionych rządów.

Agencja Havasa donosi, że Stany Zjednoczone poniosą stratę przeszło 300 miljonów dolarów z powodu niezapłacenia przez dłużników europejskich rat czerwcowej i grudniowej, które tylko częściowo spłaciły rządy Wielkiej Brytanji i Włoch. (PAT).

Stanowcza odmowa

Litwinowa w Rzymie

MOSKWA, 11.12. Przez cały czas pobytu komisarza Litwinowa w Rzymie sowieckie czynniki oficjalne zachowywały całkowite milczenie na temat jego rozmów z Mussolinim.

Obecnie, po powrocie komisarza Litwinowa do Moskwy, korespondent PAT-a dowiaduje się z nieoficjalnego, lecz miarodajnego źródła, że w Rzymie omawiano przedewszystkiem sprawy włosko-sowieckie, zwłaszcza gospodarcze. W kwestjach tych osiągnięto dodatnie rezultaty.

Litwinow miał kategorycznie odmówić udziału ZSRR w rozbrojeniowych naradach mocarstw poza Genewą, jak również zgłosił całkowite desinteresement w sprawie włoskiego projektu reorganizacji Ligi Narodów.

Tak więc pogłoski o ewentualnem „przystąpieniu ZSRR do paktu czterech" nie znajdują potwierdzenia.

Również nie znajdują potwierdzenia pogłoski na temat prób porozumienia pomiędzy Sowietami a Watykanem.

Wreszcie, **spaliła na panewce próba włoskiego pośrednictwa pomiędzy Niemcami a ZSRR,** czego dowodem zrezygnowanie przez komisarza Litwinowa z jakiejkolwiek rozmowy i spotkania w czasie powrotnego przejazdu przez Berlin.

Nowa serja zamachów

hitlerowców w Austrji

WIEDEŃ, 11.12. Narodowi socjaliści rozpoczęli znowu wzmożoną działalność zamachową.

W sobotę wieczorem w drugiej dzielnicy Wiednia rzucili petardę przed synagogą. Wybuch nie wyrządził szkód. Sprawcy, dwaj młodzi ludzie, uciekli na rowerach.

Nieznani osobnicy wysadzili też w powietrze publiczną rozmównicę telefoniczną na Hetzgasse. Szkody wynoszą 800 szylingów.

WIEDEŃ, 11.12. Komunikat policyjny donosi, że wczoraj o godz. 11 m. 30 na dworcu zachodnim nastąpił wybuch petardy w pustym pociągu, przygotowanym do odjazdu.

Wskutek wybuchu wyleciały szyby w wagonach, dwu kolejarzy odniosło rany.

Ze względu na to, że do pociągu nie dopuszczano jeszcze publiczności, następstwa wybuchu były stosunkowo niewielkie.

Sprawców podłożenia petardy nie udało się dotychczas wykryć.

Centrala szpiegowska

na usługach hitlerowców

WIEDEŃ, 11.12. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że władze szwajcarskie wykryły w Zurychu centralę szpiegowską narodowych socjalistów, która otrzymywała przy pomocy kurjerów tajne raporty z państw wschodnich, w szczególności z Austrji i wysyłała je do Niemiec.

Drogą odwrotną szły dyrektywy i instrukcje z Niemiec do państw innych.

Na czele tej centrali stał wydalony z Austrji narodowy socjalista Zurchester.

Zarówno on, jak i jego pomocnik, słuchacz politechniki Hartbach został aresztowany i będzie wydalony ze Szwajcarji.

Pod przymusem

nauczyciele, architekci i muzycy

BERLIN 11.12. Minister spraw wewnętrznych wydał zarządzenie, mocą którego wszystkie organizacje nauczycielskie winny podporządkować się narodowo - socjalistycznemu związkowi nauczycielskiemu, celem utworzenia jednolitego frontu wychowawców.

Równocześnie zarządzono obowiązkową rejestrację wszystkich architektów w naczelnej Izbie sztuk plastycznych do dn. 15 grudnia.

Analogiczne zarządzenie wydane zostało przez prezesa Izby muzycznej w sprawie podporządkowania się jej wszystkich organizacyj muzyków koncertantów.

Ucieczka księcia

po odsiedzeniu kary

WIEDEŃ 11.12. Z Klagenfurtu donoszą, że książę Bernard Sachsen-Meiningen, który po odsiedzeniu 6-miesięcznej kary więzienia za propagandę narodowo - socjalistyczną, miał być internowany w Woellersdorfi, zdołał wraz ze swą żoną uciec do Niemiec.

Upadek w przepaść

dygnitarza węgierskiego

BUDAPESZT 11.12. Minister handlu Fabinyi, nadżupan komitatu Miskolc Soldos uległ w górach Borsenyi wypadkowi, mianowicie nadżupan Soldos spadł w przepaść głęboką na 10 metrów.

Min. Fabinyi, który ocalał cudem, odszukał ciężko rannego nadżupana i ztrudem przyprowadził go do pobliskiej wioski.

Wojna o Turkiestan

dwu rządów chińskich

MOSKWA, 11.12. — Dowódca północno - zachodniej armji Turkiestanu chińskiego gubernator wojskowego okręgu Kuldży, Czan wystąpił przeciwko zatwierdzonemu przez rząd nankińskí rządowi prowincjonalnemu i skierował swoje wojska na stolicę Turkiestanu chińskiego, Urumcza. W odezwie do ludności oświadczył, że na mocy ugody z gen. Maczunem prowincje chińskiego Turkiestanu podzielono na dwie strefy wpływów. Gen Czan objął władzę w części północnej, zaś gen. Maczun w południowej.

Szef opozycji J. Kr. Mość,

uległ ciężkiemu wypadkowi

LONDYN, 11.12. Wypadek przywódcy opozycji parlamentarnej Lansbury'ego, który wczoraj złamał udo, budzi w całej Anglji serdeczne współczucie.

Leader opozycji J. k. mość, bo taki jest jego pełny tytuł, jest osobistością oficjalną, otrzymującą pensję rządową, jako formalny kandydat na premiera w razie, gdy opozycja dochodzi do władzy.

Lansbury jest bezsprzecznie jedną z najbardziej popularnych postaci angielskich, szczerze lubiany ze względu na swą głęboką uczciwość polityczną, swą dobroduszną prostotę i swój pyszny humor. Dowcipy Lansbury'ego, z których słynie w Izbie Gmin, popularne są w całej Anglji.

Król Jerzy, dowiedziawszy się o wypadku Lansbury'ego, przesłał mu natychmiast pismo odręczne, w którem wyraża swe współczucie oraz nadzieję szybkiego powrotu do pracy parlamentarnej oraz prosi o komunikowanie mu postępów leczenia.

Spisek mocarstw -- czy Liga Narodów?

Recepty Hitlera i Mussoliniego „pacyfikacji" Europy

Tydzień, który właśnie upłynął, obfitował w bardzo ważne wydarzenia w dziedzinie polityki międzynarodowej. Wniósł on szereg doniosłych oświadczeń, przyczyniających się do skrystalizowania wielu niewyjaśnionych dotychczas zagadnień. Można nawet powiedzieć: to, co przez szereg miesięcy świadomie i celowo niektóre kancelarje dyplomatyczne na zachodzie Europy osnuwały w mgłę tajemniczych niedomówień, stało się teraz, w pierwszej dekadzie grudnia, jasne i przejrzyste, czasem nawet przeraźliwie jasne...

Zestawmy przedewszystkiem rejestr najważniejszych faktów z ubiegłego tygodnia:

1. Mussolini uzależnia dalszy udział Włoch w Lidze Narodów od „radykalnej reformy" genewskiego areopagu. Na czem ta „reforma" ma polegać, tego wprawdzie „Wielka Rada Faszystowska" nie ujawniła, ale znając poglądy wodza faszystowskiego wiemy, że chodzi tu o „zreformowanie" Ligi w duchu myśli przewodniej „paktu czterech": dyktatury mocarstw nad średniemi i małemi państwami.

2. Litwinow po wizycie w Rzymie wrócił przez Berlin do Moskwy, nie odbywszy żadnej rozmowy z oficjalnemi kołami rządu niemieckiego. Unikał wogóle kontaktu z przedstawicielami opinji publicznej, nie zdradził swych poglądów na aktualne kwestje polityczne. Jedno tylko ważne złożył w Rzymie publiczne oświadczenie: Sowiety i nadal nie interesują się losem Ligi Narodów...

3. Hitler ujawnił wobec francuskiego ambasadora w Berlinie swe konkretne żądania: a) Zagłębie Saary ma być zwrócone Niemcom bez plebiscytu, który Traktat Wersalski ustanowił na styczeń 1935 roku, b) Niemcy domagają się „zwiększenia efektywów wojskowych", co w bardziej zrozumiałym języku znaczy: żądają prawa dozbrojenia się.

4. Paul Boncour oświadczył się w bardzo kategorycznych słowach przeciw planowi „reformy" Ligi Narodów, mającej w jej łonie wytworzyć jakąkolwiek hegemonję". Francja uważa „zasadę równości wszystkich narodów za nienaruszalną" i z całą stanowczością „zwalczać będzie usiłowania", mogące „pośrednio czy bezpośrednio naszwank narazić Ligę Narodów".

Oto cztery najważniejsze enuncjacje z ubiegłego tygodnia. Do dać do nich trzeba szereg faktów, świadczących o wzmożonej aktywności dyplomatycznej, a wyrażających się w odbywających się już lub też na najbliższą przyszłość planowanych podróżach. Marszruta, obrana przez sterników nawy polityki międzynarodowej Europy, również ma swoją wymowę...

A więc: następca sir Erika Drummonda, obecny generalny sekretarz Ligi Narodów p. Avenol pośpieszył do... Paryża, a dziś jedzie do... Londynu. Rozmowy jego z Paul Boncourem, Mac Donaldem i innymi politykami Francji i Anglji niewątpliwie dotyczą zamachu, uczynionego przez Hitlera i Mussoliniego na byt i przyszły skład Ligi. Zresztą: Avenol musi przecież myśleć o najbliższej sesji Ligi: przypada ona na styczeń, a więc stosunkowo niedługo... Jak ta sesja będzie wyglądała po ujawnieniu intencyj „Wielkiej Rady Faszystowskiej"?

Dalej: do Paryża przyjeżdża Dr. Edward Benesz. Minister spraw zagranicznych Czechosłowacji jest może jedynym, który zdołał utrzymać się na aktywnem stanowisku z pierwszej obsady Ligi Narodów, z tych czasów, kiedy Wilson i Clemenceau i Lloyd George kładli podwaliny genewskiej instytucji. Z tej pierwszej „ekipy", ligowej wielu już nie żyje, wielu wycofało się w zacisze domowe. Dr. Benesz, jeden z ojców chrzestnych Ligi, nie przestał przez tych kilkanaście lat sterować polityką zagraniczną swego państwa. Dziś nie omieszka w Paryżu wyjaśnić zarówno swego stanowiska jak i Małej Ententy wobec zakusów, mających podważyć egzystencję Ligi Narodów.

Wreszcie: Paul Boncour odwiedzi Warszawę, Pragę, Bukareszt, Białogród, Moskwę, „Państwa wschodnie", których stolice tu zostały wymienione, związały się węzłem obrony idei pokojowej przed każdym napastnikiem, kimkolwiekby był. Wyjazd zatem francuskiego ministra spraw zagranicznych do tych państw, po ujawnieniu przez Hitlera żądania „zwiększenia efektywów wojskowych" — tłumaczy się bardzo jasno i niedwuznacznie.

*

Oto wiązanka faktów z dni ostatnich.

Postawa Polski wobec tej rozgrywki dyplomatycznej jest niezmieniona. Dla nas nic z tego, co wniósł ubiegły tydzień, nie stanowi momentu niespodzianki ani zaskoczenia. Intencje „dozbrojeniowe" i „antyligowe" były nam znane nie od dziś i nie od wczoraj. Uświadamialiśmy sobie też dobrze, że Francja nie może inaczej sprawy stawiać, niż to ostatnio uczynił Paul Boncour. Pierwsi ostrzegaliśmy przed fikcjami „rozbrojeniowemi" i pierwsi sparaliżowaliśmy zapędy dyktatorskie „czterech" czy „pięciu" czy „siedmiu" mocarstw oświadczeniem, że pod żadnym pozorem nie pójdziemy na koncepcje jakiejkolwiek „hegemonji". Powiedzieliśmy już na wiosnę: „nie o nas bez nas!" I przy tem twardo stać będziemy.

Z naszego kąta patrzenia ubiegły tydzień przyniósł krystalizację zamierzeń i intencyj, które były nam znane i z któremi liczyli się ci, którzy decydują o losach naszego państwa. Zdziwienie i niejednokrotnie... zakłopotanie skrystalizowanemi już zamierzeniami „antyligowemi" i „dozbrojeniowemi" przypada za tem — innym. I stąd te ich gorączkowe ruchy i rozjazdy...

Zwalczanie gruźlicy

Ustawa Min. opieki społecznej

W ministerstwie opieki społecznej opracowany został projekt ustawy o zwalczaniu gruźlicy.

Projekt ten wprowadza obowiązek zgłaszania każdego stwierdzonego przez lekarza przypadku gruźlicy w postaci niebezpiecznej dla otoczenia. Ponadto przewiduje się obowiązek zgłaszania każdego przypadku zgonu na gruźlicę, oraz zmiany zamieszkania osoby chorej.

Obowiązek zgłoszenia przypadku gruźlicy niebezpiecznej dla otoczenia ciąży na lekarzu, względnie przełożonym zakładu leczniczego, zgłoszenie zaś zmiany miejsca zamieszkania — na głównym lokatorze. Zameldowania te należy kierować do lekarza powiatowego. W przypadku szerzenia się gruźlicy w sposób szczególnie niebezpieczny w jakichkolwiek instytucjach i zakładach publicznych lub prywatnych, władza administracyjna zarządzić może zamknięcie tych instytucyj.

Sygnały

Najlepsza metoda

W naszej propagandzie, zarówno wewnętrznej (jeśli chodzi o wzmacnianie poczucia państwowego), jak i nazewnątrz (w obronie naszych praw), razi często pewien błąd: za dużo argumentów. Za dużo dokumentów, faktów, cyfr. Czytelnik czy słuchacz, przytłoczony nadmiarem materjału, nie doznaje pożądanego wrażenia. Nie mogą utkwić mu w pamięci rzeczy najważniejsze, pod takim a takim względem decydujące.

Z tym nadmiarem argumentów, to tak jak w starej anegdocie napoleońskiej: burmistrz Lyonu zaczął wyjaśniać Napoleonowi, czemu na powitanie cesarza nie strzelano z armat. Było 10 powodów. Po pierwsze, nie było armat, po wtóre, po trzecie itd. Napoleon przerwał: pierwszy powód wystarczy...

W propagandzie należałoby pamiętać o dobrej zasadzie: podawać fakty, przesądzające daną sprawę, mówić i pisać o rzeczach najbardziej wymownych, przytaczać cyfry, które wszystko mówią.

Z okazji 15-lecia niepodległości napisaliśmy mnóstwo artykułów i rozpraw. Był to generalny przegląd różnych dziedzin naszego życia państwowego. Miał uświadomić społeczeństwo, jakie osiągnęliśmy zdobycze, kulturalne i cywilizacyjne, w ciągu tych lat 15-tu. Gdybyśmy zamiast długich wywodów podali informacje najbardziej zastanawiające i łatwe do zapamiętania, efekt byłby o wiele mocniejszy.

Przykład:

Pierwszą lokomotywę zbudowano w Anglji w roku 1801-ym. W Polsce pierwsza lokomotywa powstała w roku 1922, czyli o 121 lat później.

Komentarz:

Tak niewola polityczna hamowała rozwój gospodarczy kraju.

Skutki pracy w państwie niepodległem:

Mamy obecnie zgórą 1000 znakomitych lokomotyw, zbudowanych w Polsce. W ciągu lat 15 odrobiliśmy opóźnienie stuwudziestoletnie!

Wniosek:

W Polsce niepodległej, mimo wszystkie trudności kryzysu, odbywa się wielki „wyścig pracy". Hasło, wysunięte przez Józefa Piłsudskiego, urzeczywistnia się w tempie, które musi budzić — w dzisiejszych warunkach — podziw cywilizowanego świata, a w nas samych — dobre samopoczucie obywatelskie niepodległego państwa.

Przykład drugi:

Gdynia. Co tu dużo gadać! W roku 1913 kilkanaście chałup rybackich i 300 mieszkańców. W roku 1933 — piękne miasto portowe z 40.000 stałej ludności.

Komentarz:

W dziejach cywilizacji europejskiej jest to fakt bezprzykładny.

Wniosek:

Stać nas na wysiłki imponujące. Osiągamy zdobycze, które stawiają nas w rzędzie najbardziej pracowitych i ambitnych narodów świata.

Za takim wnioskiem przemawiają również dane z innych dziedzin naszego życia.

Otóż byłaby to metoda dobra i pedagogiczna, gdybyśmy zarówno naszej opinji, jak i opinji zagranicy, podawali przedewszystkiem fakty uderzające, które, jak błyskawica, rozświetlają mroki sceptycyzmu i niewiary.

Ixion.

Dzwony z Betlejem

usłyszymy w wieczór Wigilijny

Kilkakrotnie podejmowane starania o przekazanie w noc Wigilijną drogą radjową dźwięku dzwonów Bazyliki Narodzenia z Betlejem, w roku bieżącym zostają urzeczywistnione. Gra dzwonów przekazana zostanie drogą kablową przez Kair do Londynu, skąd przez radjo nadana zostanie na cały świat.

Transmisja rozpocznie się dnia 24 b. m. o godzinie 22-ej czasu miejscowego (21-ej czasu środkowo-europejskiego), poczem o godz. 22.30 (21.30) rozpocznie się uroczyste nabożeństwo w Bazylice betlejemskiej, odprawione przez patrjarchę ks. Barlassina.

Święto 1 pułku szwoleżerów

W 1 pułku szwoleżerów odbyły się uroczystości związane z dorocznem świętem pułkowem. Na zdjęciu szwoleżerowie defilują przed gen. Jarnuszkiewiczem i sztandarem pułkowem.

Prawda o prohibicji

Niebezpieczeństwo praw pisanych

Niema dzieł ludzkich doskonałych, lecz żadne z nich nie miało tylu gorących zwolenników i tylu namiętnych przeciwników, co — w ostatnich czasach — prohibicja amerykańska. Dziś należy już ona do przeszłości. Możemy przeto swobodniej rozpatrzeć jej wady i zalety, określić znaczenie i rolę, jaką odegrała na terenie Ameryki. Uczynić to należy tem więcej, że w zapatrywaniach wielu ludzi na prohibicję amerykańską panuje wiele fałszywych i niezgodnych z rzeczywistością poglądów.

Pierwszym błędem, jaki zwykliśmy popełniać, jest zdanie, jakoby prohibicja amerykańska była wyrazem idealizmu ludności amerykańskiej, idealizmu, który jest dziwnym stopem purytańskich zasad pierwszych kolonistów, z dążeniem do wprowadzenia w życie nowoczesnych zasad higjeny ciała i umysłu.

Tak niestety nie było. Zupełnie inne, bardziej przyziemne motywy przyczyniły się do jej powstania.

Jest faktem dostatecznie dobrze znanym, że agitację za wprowadzeniem prohibicji prowadziły niezliczone sekty religijne. Walka prowadzona była unisono, co wobec znanego antagonizmu wyznań amerykańskich, wydaje się mocno podejrzane. Wyjaśniają to okoliczności, w jakich rozegrała się walka o wprowadzenie prohibicji.

Było to w r. 1919, tuż po zakończeniu wojny. Stany Zjednoczone znajdowały się w okresie kwitnącej prosperity, wielkiej rozbudowy przemysłu i szybkiego wzmagania się produkcji. Na rynku pracy odczuwano brak rąk. Starano się temu w jakiś sposób zaradzić.

Już wtedy wprowadzono naukowa organizację pracy. Alkohol był czynnikiem, który przy daleko posuniętej mechanizacji pracy i precyzji ruchów powodował nieobliczalne straty. Nietylko w tradycyjne poniedziałki, po większych libacjach, lecz nawet w minimalnych, codziennych dawkach. Stąd też, aby podnieść wydajność pracy robotnika, należało zupełnie usunąć alkohol z jego życia.

Liczono jeszcze na inne korzyści: skoro robotnik przestanie pić, będzie odkładał oszczędności w bankach, stanie się rentjerem i przez to mniej niebezpiecznym czynnikiem społecznym. Nadto będzie lepszym nabywcą produktów przemysłowych.

Utartym zwyczajem kapitalistów amerykańskich zaczęto urabiać opinję przez sekty, wyznania i kościoły. Dla nich była to propozycja bardzo ponętna i ze względu na bezpośrednie korzyści i na piękny — w zasadzie — cel. Przeprowadziły więc swoje dzieło sumiennie. Przemysł browarniany i gorzelniczy, któremu to groziło ruina, był zbyt słaby wobec wielkich rekinów kapitalizmu, aby się dostatecznie oprzeć propagandzie za wprowadzeniem prohibicji.

Jak reagowała na nią ludność Stanów Zjednoczonych?

W chwili rozpoczęcia walki o prohibicję istniała już ona w 33 stanach. Trzeba było jeszcze w 30 stanach przeprowadzić odpowiednie uchwały, aby „Narodowy akt prohibicji wszedł w skład konstytucji amerykańskiej. Opinja publiczna tych stanów była naogół dość przychylna. Co prawda było to pewne nieporozumienie: sądzono, że prohibicja dąży tylko do zniesienia wolnego handlu napojami alkoholowemi, do zniesienia szynków i ogólnej wstrzemięźliwości, a nie do zupełnego zakazu. Tak przynajmniej było dotąd w wielu „suchych" stanach. Dzięki temu też głosowano za prohibicją.

Wprowadzenie prohibicji powitano zrazu entuzjastycznie. W pierwszych bowiem latach dały się odczuć jej dodatnie skutki. W dziedzinie wytwórczości zanotowano znaczne wzmocnienie wydajności pracy i zmniejszenie liczby opuszczonych dni poświątecznych; w dziedzinie zdrowia zmniejszenie się wypadków chorób i śmierci poalkoholowych, zmniejszenie się liczby chorób umysłowych, chorób wenerycznych, nieszczęśliwych wypadków przy pracy, m. in. znaczne zmniejszenie się katastrof samochodowych. Stwierdzono w pierwszych latach zmniejszenie się zbrodniczości rocznie ilość czynów przestępczych spadła o 200 tys.), wzrost oszczędności w instytucjach bankowych i ubezpieczeniowych (rocznie o 2 miljardy dolarów), poprawę warunków materjalnych i kulturalnych szerokich warstw.

Wkrótce atoli stosunki prohibicyjne zaczęły się pod wielu względami zmieniać.

Uchwalając prohibicję, dość lekkomyślnie oceniono możliwość wprowadzenia jej w życie. Wyobrażano sobie, że jednem pociągnięciem pióra można zmusić 120 miljonów ludzi, wypijających 7 miljardów napojów alkoholowych, do zupełnej abstynencji. To w praktyce, okazało się nad wyraz trudne do przeprowadzenia.

Wprowadzono urząd prohibicji, który miał walczyć z przemytem napojów alkoholowych. Ogólna liczba agentów wynosiła w r. 1930 1786 osób na całą granicą lądową. Była to śmiesznie mała liczba w porównaniu z obszarem, a przytem od r. 1921 — 1926 trzeba było zwolnić 658 urzędników za różne wykroczenia, m. in. za pijaństwo. Takie bowiem były kwalifikacje moralne tych, którzy pilnowali trzeźwości Ameryki.

W tych warunkach musiał rozwinąć się przemyt alkoholu, który ze względu na olbrzymie dochody przybrał nieprawdopodobne rozmiary. Specjalna komisja powołana przez Hoovera obliczyła zyski przemytników na 2 — 3 biljonów dolarów rocznie. Wyłoniło się zatem pytanie, czy pozostawienie tak wysokich sum w rękach jednostek zbrodniczych, nie jest rzeczą gorszą, niż samo spożycie alkoholu?

Sam szmugiel napojów wyskokowych nie byłby zadał ostatecznego ciosu prohibicji, gdyby nie potajemna produkcja alkoholu i piwa. Przemycano bowiem tylko wysokie gatunki wisky i win, na które mogły sobie pozwolić wyłącznie zamożne warstwy, a nie ogół ludności, szerokie warstwy pracownicze. Te początkowo nie piły zupełnie i na tem zasadzało się powodzenie prohibicji w pierwszych miesiącach i latach jej trwania, wkrótce jednak, zarażone złym przykładem zgóry, zaczęły również pić.

Ułatwiło im to znacznie pojawienie się na rynku rozmaitych domowych aparatów do pędzenia wyskoku, fermentacji wina, zaczynów do produkcji piwa i t. p. Aparaty są bardzo proste w użyciu, stosunkowo niedrogie, pozwalają na wytwarzanie tanich, choć nie najlepszych napojów. Każdy obywatel posiada w domu potajemną fabrykę piwa, wina lub wisky, na użytek domowy i dla przyjaciół. Nadto powstają większe gorzelnie i rafinerje alkoholu denaturowanego, które fabrykują tańsze, niż szmuglowane, choć niejednokrotnie trujące, napoje alkoholowe.

Dzięki potajemnym źródłom spożycie alkoholu wzrastało z roku na rok. Biuro prohibicji np. oblicza, że w r. 1930 wypito w całych Stanach 69 miljonów galonów wyskoku, podczas gdy w r. 1917 wypito 167 miljonów gal., ale zato np. spożycie wina wzrosło 4-krotnie za czasów prohibicji. Jeżeli uwzględni się większą jadowitość alkoholu z potajemnych źródeł, to staje się rzeczą wątpliwą, czy tak znaczne ilości wysoce trujących napojów nie są w sumie czemś znacznie gorszemi, niż legalnie pędzony i sprzedawany alkohol.

Wątpliwości te rosną i potęgują się coraz bardziej w umysłach szerokich mas, które głosowały za prohibicją. One to bowiem najsilniej dotknięte są ujemnemi skutkami łamania prohibicji. Opinja publiczna daje niejednokrotnie wyraz temu, że nie można karać człowieka ślepotą lub odbierać mu życie za wypicie kieliszka wódki. Masy, z pozycji przychylnej przechodzą coraz to liczniej do obozu wrogów prohibicji.

Niektóre wydarzenia wzmagają ten ruch. Powszechne oburzenie np. wywołuje uznanie półprocentowego piwa za napój odurzający lub pobieranie podatków przez państwo od bootlegerów i tajnych gorzelni. Wyglądało to na sankcjonowanie ich działalności.

Dowodem wrogiego stosunku ludności do ustawy prohibicyjnej jest stopniowe znoszenie prohibicji w poszczególnych stanach, podczas gdy w całem państwie posiada ona jeszcze moc obowiązującą. W ten sposób zniesiono np. prohibicję w Nowym Jorku już w 1923 r., w kilku innych stanach później. Uchwały te nie posiadają, oczywiście, mocy wykonawczej, a tylko utrudniają walkę z przemytnictwem i tajną produkcją władom federalnym.

Słusznie określiła komisja Hoovera, powołana do zbadania całokształtu zagadnień związanych z prohibicją, że „gdy w księgach ustawodawczych wpisane są prawa, teoretyczne, których opinja publiczna nie chce wprowadzić w znacznych środowiskach w życiu, zagraża to poważnie porządkowi prawnemu. Niezależnie od tego, czy opinja ta ma w danej chwili rację, czy nie".

W tym stanie rzeczy prohibicja musiała upaść. I nic dziwnego: nie była ona od początku wyrazem głębokiego przekonania ludności o potrzebie abstynencji, a tylko była czemś obcem i narzuconem dla innych celów i względów.

Szkoda. Bo niepotrzebnie skompromitowano ideę godną szacunku, która w innych warunkach mogłaby się przyjąć i stać narzędziem pomnożenia szczęśliwości ludzkiej.

Dr. E. P.

Frontem ku jednostce!

Hasło wczorajszego walnego zebrania Nauczycielstwa warszawskiego

WARSZAWA, 11.XII

Wobec dwu ogromnie doniosłych faktów — ustawy uposażeniowej i nowej ustawy samorządowej — oddział warszawski Związku Nauczycielstwa Polskiego — zwołał nadzwyczajne walne zebranie.

Obrady i wnioski tego zjazdu były ważne same przez się i jako przejaw nastrojów, panujących w całym związku, obejmującym nauczycielstwo całej Rzeczypospolitej. Dlatego poświęcimy tym obradom więcej miejsca.

Nowy ustrój ideowy

Trzeba przyznać, że nauczycielstwo nasze przoduje w głoszeniu nakazu stosowania najwyższych miar kulturalnych w życiu społecznem, a szczególniej w wychowaniu młodzieży.

Związek nauczycielstwa jest niepodobny do innych związków zawodowych, gdyż w pracach jego mniej jaskrawo występują zagadnienia materjalne, niż akcja idealna, przejawiająca się w szerzeniu oświaty zawodowej, pracy organizacyjno-kulturalnej i t. p. Zdawałoby się więc, że gdy w tym zespole ludzi powstanie myśl wprowadzenia jakichś zmian do statutu, to będą one szły w kierunku „praktycznym". Tymczasem zaraz z pierwszego referatu, wygłoszonego wczoraj przez red. Machowskiego sekretarza prezydjum zarządu głównego, wynika, że reforma zwróci wysiłki związku jeszcze bardziej na tory ideowe.

— Musimy dostosować nasz ustrój do ce ów, które nam przyświecają i które stawiać chcemy przed ludźmi. Przez organizację — dopomóc jednostce w jej pracy duchowej, w jej procesach doskonalenia się. A jakież wiodą drogi do tego celu? czy jednostka najwyższego gatunku żyć może w atmosferze demagogji, skazana na uleganie psychozie masy? Nie!

„Jeżeli hasłem naszem ma być: „frontem ku jednostce!", to nakazem chwili jest otoczenie najefektywniejszą opieką jednostek najwartościowszych, przejście z troski o ilość na troskę o jakość materjału związkowego.

„Tylko w takim razie Związek Nauczycielstwa Polskiego wyzyska na wszystkich szczeblach i odcinkach organizacji kierownictwo ideowe najwyższej próby.

W ideologji tej, którą w powyższych rzutach staraliśmy się odtworzyć, przebijają się jaskrawo naczelne koncepcje najnowszych idei o konstytucji. O tej analogji mówił wczoraj zjazd jako o centralnem zadaniu chwili.

Gdzie szukać społeczników

Świetnem ujęciem tego samego problemu od innej jednak strony był referat członka zarządu związku, prof. J. Jastrzębskiego, traktujący rolę nauczycielstwa wobec przyszłego samorządu stolicy, wybranego na zasadzie nowej ustawy samorządowej.

Referat nie był polityczny. Raczej „nadpolityczny". Wskazywał zaś pp. politykom — organizatorom wyborów i rzecznikom nowego samorządu — źródło najwartościowszych jednostek dla pracy „ideowego samorządu", za jaki przyszły samorząd, w myśl nowej ustawy, chciałby uchodzić.

Istotnie, na kimże ma się opierać życie komunalne w kwestjach szkolnictwa, wychowania, sportu, organizacyj kulturalno-oświatowo-społecznych i t. d., jeżeli nie na nauczycielstwie, znającem nietylko do gruntu młodzież, ale i jej rodziców, znających ich potrzeby gospodarcze i moralne. Wszakże współpraca samorządu z nauczycielstwem, z „ludźmi z terenu", może się stać jedną z podwalin reformy życia gminnego w Polsce.

A wszakże to życie jest zbrukane, tłuką się po niem najobrzydliwsze pamiątki po zaborcach, zwłaszcza na ziemiach b. zaboru rosyjskiego, gdzie zamiast obywatela grasowały w zarządach gminnych łapownicze typy najgorszej konduity.

O suchym chlebie

Piękne są te tendencje nauczycielstwa. Godne szacunku zwłaszcza jeśli się zważy, że ich słowa nie pozostają frazesami, lecz przemieniają się w czyny. Ale jakże imponująca akcja ideowa tych pracowników, gdy się zważy, w jakich warunkach materjalnych ona się odbywa.

Od 130 zł. rozpoczyna pracę nauczyciel polski. Woźny coprawda — od 100 zł., ale miewa chociaż... dochody.

A ileż wychowawca polski może osiągnąć po najdłuższej, najmozolniejszej, najgłębiej prowadzonej pracy? czy tyle, by mu wystarczyło na życie kulturalne, na środowisko umożliwiające rozwój intelektualny? Dojść może do 335 zł. miesięcznie. Aż tyle!

O sytuacji materjalnej nauczycielstwa w związku z ustawą uposażeniową mówił prezes oddziału warszawskiego prof. Chwicicki. A po wywodach tych nastąpiło uchwalenie kilku wniosków, szeroko umotywowanych.

Przedewszystkiem domagano się odroczenia stosowania ustawy, następnie wysunięto żądanie zwolnienia dzieci nauczycieli od opłat w szkołach państwowych.

Z pomniejszych zagadnień, domiotych jednak w życiu nauczyciela i odbijających się na gatunku naszej oświaty, zacytujmy żądanie zniżek kolejowych tak choćby wydawanych jak dla sportowców i wojskowych. Jest to postulat ze wszech miar słuszny, gdyż nauczyciele nasi są w ustawicznych podróżach w celach zawodowych (kursy, akcje kulturalno-społeczne).

Wreszcie nadzwyczajne walne zebranie oddziału warszawskiego uchwaliło zażądać zwołania takiegoż zjazdu z całej Polski, by powyższe postulaty zyskały szersze poparcie.

f.

Solidarność Polaków
w wyborach rumuńskich

Z Czerniowców donoszą: W obecnych wyborach do parlamentu rumuńskiego nastąpiło całkowite porozumienie pomiędzy istniejącemi ugrupowaniami polskiemi na Bukowinie, t. j. Związku Stow. Polskich i Polskiej Rady Narodowej, tak, że mniejszość polska wystąpi całkowicie solidarnie, oddając głosy na listę rządową.

Kandydatem polskim do Senatu jest p. Tytus Czerkawski obywatel ziemski z Baniłowa nad Seretem, kandydujący z listy rządowej, liberalnej w pow. starożywieckim na Bukowinie.

Polacy na obczyźnie

W Nowym Jorku powstała ostatnio Wszechsłowiańska Rada Sokoła, do której przystąpiło Sokolstwo polskie, czeskie, słowackie, rusińskie i rosyjskie. Dyrektorem tej rady został obrany p. Kazimierz Głuchowski, b. konsul R. P. w Kurytybie, obecnie szef propagandy Linji Gdynia — Ameryka w New Yorku.

Prezesem Krajowego Komitetu Wykonawczego Amerykańskiej partji socjalistycznej został ostatnio wybrany jednogłośnie Polak, Leon Krzycki z Milwaukee, znany działacz socjalistyczny w Stanach Zjednoczonych.

Przy ostatnich wyborach do brazylijskiej konstytuanty został wybrany w stanie Minas Geraes, dla reprezentowania tegoż stanu na kongresie w Rio de Janeiro — p. Wojciecha Surek. Jest on synem chłopskiej rodziny z pod Gorlic, która wyemigrowała do Brazylji przed pół wiekiem, w okresie t. zw. gorączki emigracyjnej.

Niema czystych ras
Tak dowodzi sowiecka wystawa

W Moskwie otwarto wystawę naukową p. n.: „Rasa i zagadnienia rasowe". Dobór eksponatów skierowany jest najwyraźniej przeciwko hitlerowskiej „teorji rasowej" i dowodzi, że „czyste rasy" przestały istnieć już w okresie paleontologicznym.

Wedle komunikatu urzędowej agencji sowieckiej „Tass": „Celem wystawy jest zdemaskowanie specyficznej antropologji, dzielącej ludzkość na „wyższe" i „niższe" rasy, na zasadzie sfałszowanych faktów i nieuzasadnionych naukowo dokumentów. Według tych teorji, „wyższe" rasy winny rządzić „niższemi". W powyższem twierdzeniu faszystowskie Niemcy szukają „naukowego" usprawiedliwienia kolonjalnego ucisku i prześladowania „niearyjskiej" ludności.".

Z całego świata
ostatnie wieści filmowe

HOLLYWOOD. — Wytwórnia Paramount produkuje obecnie kilka interesujących filmów.

M. in. ukończono całkowicie zdjęcia do obrazu „Katarzyna Wielka", który inscenizuje Józef Sternberg.

Ernest Lubicz zrealizował również ciekawy obraz.

Pozatem nowa gwiazda Dorothea Wieck wystąpi w obrazie „Kołysanka". Wymienić należy jeszcze 1 film Mamouliana, Marion Geringa oraz dwa obrazy z Clive Brookim.

LONDYN. — Buster Keaton, popularny komik zaangażowany został do wytwórni Gaumont - British.

London Film Productions przystąpi do nakręcania przeróbki filmowej sztuki H. G. Wells'a p. t. „Świat, który nadejdzie".

Konrad Veidt i Benita Hume wystąpią razem w filmie p. t. „Żyd Süss", według sztuki L. Feuchtwanger'a, produkcji Gaumont-British.

Wytwórnia Gaumont-British zaangażowała do pracy filmowej artystkę music-hallów londyńskich, Miss Binnie Hale za 10.000 funtów rocznie (280 tys. zł.).

W Londynie powstała organizacja, która zajmie się produkcją miniaturowych aparatów dźwiękowych, w postaci kasetki, umożliwiających wyświetlanie filmów w prywatnych domach. Aparat taki kosztować będzie 100 funtów (2.800 zł.). Firma ta zamierza w ciągu najbliższych 3-ch lat wypuścić na rynek 30 tysięcy takich aparatów. Równocześnie powstała organizacja, która wypożyczać będzie za opłatą kilku szylingów filmy do wyświetlań prywatnych.

BERLIN. — Reżyser E. W. Emo nakręcił nowy film „Małe Dziewczę, Wielki Szczęście". Główne role grają Dolly Haas, Adela Sandrock i Taeo Lingen.

Luis Trenker, popularny filmowiec i sportowiec, rozpoczął pracę nad nowym filmem.

Asta Nielsen wystąpiła gościnnie na scenie jednego z teatrów berlińskich. Z tej okazji „Film-Kurier" poświęca jej entuzjastyczny artykuł, nazywając ją słusznie jedną z pierwszych gwiazd ekranu.

Ekrany berlińskie przepełnione są obecnie filmami hitlerowskiemi, sławiącemi powstanie Trzeciej Rzeszy i jej wodzów.

PRAGA. — W Pradze czeskiej wyświetlają obecnie 10 filmów niemieckich, 8 czeskich, 4 amerykańskie, 1 francuski, 1 włoski i 1 polsko-czeski.

Film polski
w Palestynie

JEROZOLIMA.—PAT. — W Tel-Awiwie wyświetlany jest film polskiej produkcji p. t. „Każdemu wolno kochać". Film ten cieszy się niezwykłą frekwencją publiczności. Spotkał się on z nader życzliwą oceną prasy miejscowej.

Gdy filmowcy gawędzą
przy czarnej kawie...

WARSZAWA, 11.XII

Nasz światek filmowców ma swój stały kąt w pewnej warszawskiej cukierni.

Tu, przy tradycyjnej pół czarnej zbierają się codzień producenci, eksploatatorzy, reżyserowie, artyści i kilku stałych „przyczepnych" przyjaciół polskiej braci filmowej.

Plotkują, tworzą sensacje, często wyssane z palca, powtarzają sobie najświeższe wiadomości w ścisłej dyskrecji, które z szybkością rakiety przechodzą z ust do uszu i płyną dalej.

O czem plotkują? Co mówią? Co planują?

Wszędobylski reporter cały zamienia się w słuch, skrzętnie notuje w pamięci nowinki i...

Wyłuskajmy „ziarno prawdy" i podzielmy się niem z Czytelnikami.

*

— Co się dzieje w „Universalu"?

— Podobno już wszystko gotowe.

— Czy tylko „podobno"?

— Nie, nawet pewne, że 25 stycznia przystąpi Waszyński do realizacji filmu według scenarjusza Sądka p. t. „Kocha, lubi, szanuje"...

— Tytuł dobry.

— Tak, oryginalny.

— A kto gra?

— Zula Pogorzelska, Loda Halama, Eugenjusz Bodo i Władysław Walter.

— Jeśli z nazwisk sądzić — będzie to komedja.

— Oczywiście.

*

— Podobno Bodo angażuje do swojego „Pieśniarza Warszawy" kilku bokserów.

— Bokserów?...

— Tak! Mają odegrać kilka scenek ulicznej, w których Bodo przyjmie udział.

— On to lubi. A kiedy zaczyna zdjęcia?

— 20 grudnia.

— Kto gra?

— Basia Gilewska, uczestniczka konkursu „Kina", główną rolę kobiecą, Marja Gorczyńska, Władysław Walter, Wiktor Biegański, Łaponski i Michał Znicz.

— O, to sensacja! Cóż to za fenomenalny komik.

— Kto komponuje muzykę?

— Henryk Wars. Już nawet napisał wszystkie piosenki.

— Doskonałe przygotowanie! Bo do umie pracować.

*

— Słyszałeś, podobno jeden z producentów organizuje kabaret artystyczny i angażuje Dymszę, Mankiewiczównę, Lawińskiego i Krukowskiego.

— Ho, ho! Wcale nieźle się dzieje, gdy kto siedzi na „12 krzesłach". I to siedzi mocno!

*

— Co się dzieje u Forda?

— Kręci w studio na Wolskiej swoje „Przebudzenie" dosłownie dniem i nocą. Przed kilku dniami Zofja Nakoneczna i Igo Sym pracowali od 9 rano jednego dnia do 8 rano następnego.

— Podobno Ford ma zaangażować Helenę Makowską?

— To dobry pomysł. Do jakiej roli?

— Do roli matki nowoczesnej, która konkuruje ze swoją córką i odbija jej amanta.

— A jaka dalsza obsada?

— Sztandarowa. Jaracz, Junosza Stępowski, Walter, Sym, Zelwerowicz i nowa „gwiazdka" Rita Lorma, podobno bardzo uzdolniona artystka.

*

— Czy prawdą jest, że Nora Ney będzie jeszcze w tym sezonie grała w filmie?

— To już jest pewne. Umowy są już podpisane z Znamierowskim, b. asystentem Henryka Szaro. Ney gra rolę główną, operatorem jest inż. Seweryn Stelenwurcel. Atelier zakontraktowane na 15 lutego.

— Scenarjusz?

— To narazie tajemnica.

*

— Słyszeliście o Zosi Mirskiej?

— Co, co?

— Ten dzieciak jest trochę przygnębiony.

— Dlaczego?

— Gra w filmie „Prokurator Alicja Horn" po raz pierwszy rolę „dorosłej" i ma tremę. Nic dziwnego, gdy się ma 15 lat. A niedawno temu jeszcze grała w „Legjonie ulicy" małą dziewczynkę.

— Jak wypadła jej rola?

— Podobno znakomicie.

*

— Gulanicki zamierza na swojej „Zabawce" zarobić furę grosza.

— Dlaczego tak sądzisz?

— Bo już zakontraktował atelier na 15 kwietnia i przystępuje do realizacji nowego filmu z Almą Kar w roli głównej.

— I pod reżyserją...

— Oczywiście Waszyńskiego!

— Ten ma swoją korzystną passę.

— Nic dziwnego, pracuje dobrze, szybko. W jednym sezonie 6 filmów — to swego rodzaju rekord.

*

— Dymsza się strasznie poparzył?

— Kiedy, gdzie!

— W atelier, w którem teraz kręcą „Paradę rezerwistów". Dymsza gra rolę rezerwisty - kucharza. W pewnej scenie, wyobrażającej kuchnię żołnierską, Dymsza rozdzielał obiad żołnierzom z specjalnie zbudowanej kuchni. Staranny kierownik zdjęć Arnold Waszyński zbyt mocno podpalił ogień pod kuchnią, tak że kocioł pękł i gorąca „zupa" poparzyła Dodka.

— Ale nic poważnego.

— Na szczęście.

*

Jadzia Andrzejewska pracuje w amerykańskiem tempie! O godz. 6 rano „wyleciała" samolotem z Poznania, aby wziąć udział w zdjęciach do filmu „Wyrok życia". (prod. Blok-Muzafilm) wg. scenarjusza Morozowicz-Szczepkowskiej. Zdjęcia trwały do godz. 11 w poł. Punktualnie o godz. 12 w poł. Andrzejewska wystartowała z lotniska do Poznania, gdyż wieczorem gra w teatrze w „Dziewczętach w mundurkach"...

*

Te i inne ciekawostki opowiadają sobie nasi filmowcy przy czarnej kawie.

Na politycznym bankiecie

W przyjęciu na cześć przedstawicieli dyplomacji i prasy, wydanem przez ministra bez teki Röhma wziął udział poseł Rzeczpospolitej w Berlinie min. Lipski. Na zdjęciu min. Lipski w rozmowie z jednym z dowódców oddziałów szturmowych Krausserem.

UKRE-NACHALNIK

ŻYCIORYS WŁASNY PRZESTĘPCY t. II.

Żywe grobowce

Różowa karteczka z wyrokiem stała mi zawsze przed oczyma. O, ta karteczka — za każdym razem, gdy więzień na nią spojrzy, śmiertelne dreszcze go przejmują. Na tę karteczkę więzień patrzy codziennie niezliczone razy, myśląc w duchu — kiedy przyjdzie termin, że karteczka, która jest niby wekslem na życie więźnia, stanie się nieważna?

Treść różowej karteczki brzmi:

Nr. celi: **27**
Nr. w księdze więźniów: **99**
Nazwisko: **X**
Imię: **X**
Wiek: **1897**
Zawód: **robotnik**
Za co skazany: **napad rabunkowy.**
Wymiar kary: **6 lat c. w.**
od **1918** roku do **25 sierpnia 1923** roku.
Kier. dyr. Administr.
Wzór Nr. 7 Min. Spr. Dep. Karny.

Szyldziki są ustawione pod szkłem w szafkach które wiszą na ścianach korytarza przy każdej celi. Dla więźniów karnych szyldziki są różowe, dla śledczych zaś — białe. Szczęśliwy jest ten, któremu wręczają już szyldzik do rąk w ostatnim dniu kary. Ale zdarza się często, że szyldzik wędruje do akt, przekreślony czarnym atramentem: „dłużnik", figurujący na tym wekslu zmarł. Holca szyldzik także powędrował do akt, bowiem, jak przewidywał, zmarł po kilku miesiącach.

W aktach więzienia opisane są najmniejsze szczegóły, które go dotyczą. Chcę też dla zaspokojenia ciekawości czytelnika podać i mój opis z akt więziennych. Zarazem czytelnik będzie miał obraz mojej nędznej osoby.

OPIS OSOBY WIĘŹNIA:

Wiek 27 lat.
Wysokość 1 m. 72 cm.
Postać silna.
Włosy gęste ciemno - blond
Zarost ciemno - blond
Broda golona
Twarz blada.
Oczy niebieskie, normalne, głęboko osadzone.
Brwi gęste, czarne.
Nos mały.
Uszy średnie.
Usta średnie, warga dolna wysunięta.
Zęby: brak 8.
Ręce średnie, ze średniemi palcami.
Dłoń szeroka.
Nogi średnie.
Postawa i chód prosty.
Wymowa normalna.
Język: włada polskim, rosyjskim, niemieckim, hebrajskim i żydowskim.
Tatuowanie żadne.
Znamiona szczególne: okulary.
Wykształcenie średnie.
(Własnoręczny podpis więźnia).

*

Przemęczyłem już dziewięć dni kary, która mnie tak wyczerpała, że nie miałem sił się podnieść. Dziesiątego dnia przy obiedzie dozorca otworzył drzwi karceru, uwolnił mi ręce z kajdan i podał mi obiad. Przeleciało mi przez myśl, że pomylił się zapewne, gdyż dnia tego, zgodnie z karą, nie należał mi się obiad. Znając tego Klawisza, nie posądzałem go wcale, że to zrobił z litości. Przywarłem prędko ustami do miski; wtem drzwi nagle otworzyły się i dozorca krzyknął:

— Oddaj, psiakrew, zupę, tobie się dziś nie należy!

Nie słuchając go wcale, prędko wciągałem zawartość miski, że o mało się nie udusiłem. Dozorca chciał mi wyrwać miskę; jedną ręką broniłem mu dostępu, a drugą trzymałem miskę. Dozorca groźnie ryknął:

— Rozkazuję wam oddać miskę natychmiast!

Nic nie odpowiedziałem, tylko w dalszym ciągu starałem się bronić mu dostępu do miski, którą postawiłem już w kącie. Dozorca groził, a wreszcie widząc, że nic nie wskóra, trzasnął drzwiami, odgrażając się, że mnie nauczy. Teraz prędko zjadłem resztę zupy.

Po chwili przybył znowu, a ja z ironją zawołałem, podając mu miskę:

— Teraz może pan wziąć. Dziękuję za tak smaczny obiad. Może pan jeszcze ma? Proszę, jestem bardzo głodny.

— Cholery ci dam, nie zupy. Ty to u mnie odchorujesz. Pamiętaj, gdy będzie ci się należał obiad, ode mnie go nie dostaniesz. Ja cię tu wypasę, zbrodniarzu!

Zakuł mi ręce tym razem tak mocno, że czułem jak krew przestaje krążyć. Po chwili z całych sił waliłem w drzwi, wołając ratunku. Na moje szczęście akurat zmienili się dozorcy, ten bowiem poszedł na obiad. Trafiłem na porządnego człowieka, których czasami i pomiędzy dozorcami więzienia można spotkać. Ten rozluźnił mi kajdany, a nawet rzucił dwie kromki chleba.

Dozorca zresztą nie dotrzymał swojej groźby, wiedząc, że w dniu, kiedy mi się należy ciepła strawa, dać mi ją musi.

Wieczorem tego dnia, kiedy tak niespodziewanie los uśmiechnął się do mnie, obdarzając mnie obiadem, o którym nawet nie śniłem, drugi raz jeszcze mi się poszczęściło. Leżąc na tapczanie myślałem o mojem okropnem życiu; doszedłem do przekonania, że nie warto o nie walczyć. Ramiona i piersi bolały mnie, a z ran od kajdan sączyła się wodnista krew. Prosiłem za dnia dozorcę, by zaprowadził mnie do felczera, ale ten odparł:

— Za cztery dni skończysz karcer, wtenczas sobie pójdziesz do felczera.

Leżałem więc na tapczanie, czując wstręt do samego siebie. Byłem zły na własne ręce, że należą do mnie. Wtem usłyszałem, że do mojego karceru zbliżają się kroki kilku ludzi naraz. Natężyłem słuch i zadrżałem na myśl, że idą mnie teraz mordować. Drzwi karceru uchyliły się. Światło z korytarza uderzyło do celi. Oczy przyzwyczajone do ciemności nie mogły nic zobaczyć.

— Baczność! — usłyszałem głos starszego dozorcy.

Nie ruszyłem się z miejsca.

— Baczność! Wychodź na korytarz!

Próbowałem tym razem się podnieść, lecz upadłem bezwładnie na tapczan.

— Wychodź, co to jest?

Oczy oswojone już ze światłem, spojrzały w stronę drzwi i zauważyły wysoką, dostojną postać pana radcy Bugajskiego, którego dobrze znałem z czasów, gdy — jak to już wspomniałem — był tu naczelnikiem. Wyżężyłem wszystkie siły i wywlokłem się na korytarz.

Na korytarzu stał jeszcze jakiś dostojnik; gdy mnie zobaczył, zawołał wzruszony:

— O, Boże, jak to można, jak to można!

(D. c. n.)

Osobliwe przygody

200 bocków na obczyźnie

Na wiosnę b. r. jedna z niemieckich stacyj ornitologicznych przesiedliła 200 młodych bocianów ze Wschodnich Prus w okolice Essen. Podróż odbyła się koleją, za zniżoną taryfą, ku wielkiej uciesze okolic, przez które przejeżdżał pociąg z oryginalnym transportem.

Przesiedlenie miało na celu nietylko „zaludnienie" okolic, pozbawionych od szeregu lat poczciwych bocków, ale przedewszystkiem zadania naukowo-przyrodnicze. Chodziło o zbadanie, w jakim kierunku odlecą młode bociany, do ciepłych krajów, na zimę.

Trzeba bowiem wiedzieć, że nie wszystkie bociany obierają tę samą drogę w swych wędrówkach. Są dwie grupy: te, które żyją na wschód od rzeki Wezery, ciągną przez Bałkan do Egiptu i wzdłuż Nilu aż do Kap, bociany natomiast, które zamieszkują okolice na zachód od Wezery, lecą przez Francję, Hiszpanję do Afryki.

Zachodziło zatem pytanie, czy młode bociany, przesiedlone ze wschodu na zachód obiorą drogę, jaką im wyznacza instynkt, czy też polecą tak, jak to wynika z miejsca zamieszkania?

Życie młodych bocianów w zachodnich częściach Niemiec nie było zbyt słodkie, jakkolwiek starano się nadrobić braki gościnnością. Wybudowano gniazda, dożywiano je gdyż nie mogły zdobyć same w okolicy dostatecznej ilości żab i jaszczurek.

Dwa bociany uległy smutnej przygodzie: stanęły na przewodach wysokiego napięcia i uległy śmiertelnemu porażeniu przez prąd elektryczny. Inne, które nie chciały korzystać z łaskawego chleba, chodziły głodne i wychudzone. Z radością też, kiedy nadeszła pora, zaczęły „wiać" na południe.

Jeden tylko bocian wyłamał się spod obyczaju panującego we wschodniej rodzinie bocków: poleciał przez Francję do Afryki. Zauważono go w okolicy górnej Loary, 600 km. od miejsca stałego pobytu. Rozpoznać je można było łatwo, ponieważ na nóżkach posiadały paszporty aluminjowe, a wszystkie były już bardzo oswojone i nie uciekały przed ludźmi, tak jak dzikie bociany.

Wszystkie inne bociany poleciały utartą drogą: przez Konstantynopol do Małej Azji i Afryki. Trochę musiały zmienić drogę przelotu ze względu na punkt rozpoczęcia lotu i czyniły dość indywidualnie. Niektóre grupy leciały przez Alpy i Lago Maggiore, inne obierały drogę przez Czechy.

Równocześnie wypuszczono, dla kontroli, ze Wschodnich Prus młode bociany, które zostały razem z poprzedniemi złapane. Odleciały one, oczywiście, zwyczajną drogą.

Na podstawie wyniku tych doświadczeń można ustalić, że w corocznej wędrówce bocianów odgrywa największą rolę instynkt, przekazywany dziedzicznie z pokolenia na pokolenie, mniejszą zaś rolę warunki geograficzne w jakich zwierzęta żyją. Potwierdzą to ostateczne dalsze obserwacje, wiosenne, kiedy bociany powrócą. Prawdopodobnie bowiem wrócą one nie do Essen, lecz do Prus Wschodnich, skąd pochodzą.

W pięknej nauce o wędrówkach ptaków, doświadczenia z bocianami są niezwykle interesującym przyczynkiem do wyświetlenia tajemniczej zagadki natury.

I. ch.

Z żaglem na lodzie

Ogromnie popularnym sportem w Szwecji są wyścigi łyżwiarzy zaopatrzonych w żagle, dzięki którym można rozwijać zawrotną szybkość.

Co nas czeka w 1934 r.

Przepowiednie amerykańskiego wróżbity

Astrolog amerykański Lee, cieszący się sławą i dużą popularnością w Stanach Zjednoczonych co roku ogłasza przepowiednie na rok następny.

Krążą pogłoski, że przepowiednie tego mistrza astrologji cieszą się zaufaniem wśród bankierów i magnatów finansowych. Mister Lee, m. in. przepowiedział okres, w którym rozpoczął się kryzys w Ameryce i od tego czasu każde zdanie jego jest wyrocznią dla milionów yankesów.

Cóż tedy przyniesie nam 1934 rok?

Zdaniem mister Lee, „przedewszystkiem nastąpi w całym świecie uspokojenie — żadnej wojny nie będzie. Saara przejdzie do posiadłości Francji bez żadnego plebiscytu, zawikłana kwestja wpływów na Dalekim Wschodzie zostanie rozwiązana przez ustępstwa i kapitulacje Sowietów.

W Ameryce będą miały miejsce wielkie wydarzenia. Dolar zostanie stabilizowany według kursu 30 centów za dolar. W pierwszej połowie maja na giełdach amerykańskich nastąpi krach, który w drugiej połowie tegoż miesiąca wywoła nie mniejsze wstrząsy finansowo-gospodarcze w Europie.

W 1934 roku umrze kilku wybitnych i znanych na świat cały ludzi, a między nimi głowa jednego z państw centralnej Europy, dalej amerykański miljarder i wreszcie najwybitniejszy mąż stanu Wielkiej Brytanji.

Kryminalna kronika będzie obfitowała w niezwykłe wypadki. W Chicago gangsterzy wysadzą w powietrze wielki bank, we Francji policja wykryje zabójstwo, przed którem bledną wszystkie przestępstwa upiora z Düsseldorfu.

Jesienią 1934 r. wydarzy się wielka katastrofa, w następstwie której dziesiątki tysięcy ludzi postradają życie. W Europie środkowej wybuchnie nowa nieznana epidemja, która pochłonie tysiące ofiar. Wreszcie, pilot sowiecki osiągnie w locie do stratosfery wysokość ponad 50 tysięcy metrów.

Smierć w skorupce langusty

Słynna artystka paryska w niebezpieczeństwie

Dla ludzi wierzących w przesądy doskonałego materjału dostarczyć może zdarzenie, które rozegrało się ostatnio w Paryżu.

Bohaterką tego zdarzenia jest śliczna jasnowłosa aktorka paryska Alice Cocea.

O tej kobiecie pisano wiele w prasie w roku ubiegłym, kiedy to z jej powodu popełnił w Nicei samobójstwo młody porucznik marynarki. Alice Cocea była po mierci tego chłopca, którego zachowaniem swem doprowadziła do samobójstwa, naprawdę wstrząśnięta. Powtarzała wszystkim przyjaciółkom, że nie powinna dalej już żyć, że powinna podążyć za nim. Gdy jej to wyperswadowano, chciała przynajmniej, opuścić scenę i życie światowe i zamknąć się w klasztorze. Ale była młoda, życie pociągało ją i wkrótce, wszystko już było po dawnemu.

Tylko, niekiedy, młodą artystkę ogarniały smutne refleksje i wtedy, powtarzała z lękiem, że ten, który dla niej umarł, zabierze ją wkrótce do siebie.

Przed paroma dniami, Alice Cocea, jedząc u siebie w domu na obiad languste, skaleczyła się skorupką w rękę. Nie zwróciła na to żadnej uwagi, ale na zajutrz poczuła się bardzo źle, a ręka jej spuchła. Zawezwany lekarz zarządził natychmiast operację chirurgiczną, stwierdziwszy zakażenie krwi. Operacja niewiele pomogła, i oto teraz śliczna artystka jest, nieledwie, umierająca.

Przyjaciele szepcą sobie pocichu i z lękiem:

— Narzeczony ją wezwał.

Co wróżą gwiazdy na dzień 12 grudnia?

Jest to dzień zmiennych przeżyć i konjunktur

Działanie wpływów kosmicznych w dniu dzisiejszym zmienia się nieustannie. Początkowo — we wczesnych godzinach rannych — zaznaczą się dodatnie wpływy harmonizujące i ustalające, dzięki którym możemy pomyślniej załatwiać rożne sprawy związane z **ziemią, jej produktami, rolnictwem, nieruchomościami, kopalniami lub garbarstwem.**

Już jednak krótko przed godz. 10-tą mogą się dać odczuć niepokoje w związku z **korespondencją dokumentami, pośrednictwem, handlem, wydawnictwami lub młodzieżą.**

Narazie nie będzie to nic poważniejszego, a okres południowy przyniesie dodatnie wpływy — jak **skupienie, powagę, obmyślanie swych czynów na przyszłość**, przyczem w tym czasie możemy uzyskać pomoc lub poparcie osób starszych.

Należy się jednakże liczyć z tem, że między godz. 14-tą a 15-tą będzie się manifestować passa ujemna, przynosząca **zbytnią pobudliwość demonstracyjność, impulsywność** i chęć postawienia na swojem. Wszystko, co może łatwo doprowadzić **do podrażnienia, wybuchów gniewu lub nieporozumień.**

Poczem zaś wu nastąp zmiana na lepsze i tym razem gruntowniejsza.

Zaraz bowiem po godz. 15-ej sytuacja zacznie się poprawać, a bliżej godz. 16-ej dobra passa obiecuje nam **powodzenie w wielu kierunkach, co powinno zostać odpowiednio wykorzystane.** Możemy wówczas osiągnąć powodzenie w sprawach finansowych, handlowych, w stosunkach **z bankierami, przedstawicielami religji, sadownictwa, sportu** we współdziałaniu z nimi, we wszelkich nowych poczynaniach zarówno jak i spekulacjach oraz w zawieraniu znajomości.

Związki wówczas zawarte będą szczęśliwe i trwałe, a dobra passa potrwa dłużej i jeszcze krótko przed godziną 19-tą może nam przynieść powodzenie, dobre poczucie, **pomyślne okazje życiowe i poparcie lub pomoc osób wysoko postawionych.**

Potem, po godz. 20-ej — sytuacja zacznie się pogarszać powoli, a przed północą zaznaczyć się mogą znowu **niepokój lub podrażnienie**, w związku z **nieoczekiwanemi zmianami lub nieporozumieniami.**

Dziecko dziś urodzone — ambitne, energiczne — będzie dążyć od zajęcia wpływowego stanowiska i zdobycia sławy, w czem może osiągnąć powodzenie — dzięki swemu instynktowi do interesów oraz przy poparciu osób wybitnych, jakiem się będzie cieszyć.

Jan Starża Dzierżbicki.

Mae West, najmodniejsza kobieta Hollywoodu.

Czytajcie Przegląd Sportowy

Stołeczne migawki sądowe

Zimne serce

Zemsta wytwornej kobiety

Pani Żaneta S. jest niewiastą na wskroś nowoczesną. Dumna, zimna, opanowana, o świetnych formach towarzyskich, niezdolna byłaby do zrobienia sceny mężowi, choćby go nawet przyłapała na gorącym uczynku.

Takie zdanie o pani Żanecie miały wszystkie jej przyjaciółki oraz znajome.

I o dziwo, rzeczywistość najzupełniej potwierdziła to ogólne mniemanie.

Mianowicie wyszło na jaw, że małżonek p. Żanety poprostu zawawanturował się romantycznie w stosunku do pewnej platynowej blondynki.

Pani Żanecie doniosła o tem najserdeczniejsza przyjaciółka, dodając, iż mówi to ze spokojnem sumieniem, gdyż wie, że Żaneta znie sie ten cios z drwiącym uśmiechem.

— Ależ, oczywiście, moja droga, jeden więcej, czy jeden mniej romans męża, napewno nie wyprowadzi mnie z równowagi — odrzekła zimna pani i spokojnie piła dalej czarną kawę w Ipsie.

Po powrocie do domu rzekła tylko do męża.

— Mój drogi, mam do ciebie prośbę, byś lepiej ukrywał swoje blondynki na mieście i nie ośmieszał mnie w oczach znajomych.

Pozatem rób sobie co chcesz, ale ładnie i dyskretnie. Człowiek dobrze wychowany powinien bardzo dbać o pozory przyzwoitości.

Pan S. usiłował zrobić zdziwioną i obrażoną minę i chciał się tłumaczyć, ale żona zamknęła mu usta różowemi paluszkami i powiedziała:

— Oj, ty dzieciaku, dzieciaku, żadne kłamstwa tu nie pomogą, bo ja wiem napewno...

Cóż więc miał robić biedny mąż, pogodził się z losem, zredukował tylko spotkania z blondynką do jednego w tygodniu.

Jakoś po miesiącu wybrali się państwo S. razem, w towarzystwie owej niedyskretnej znajomej do kawiarni Europejskiej.

Przy wejściu mijała ich jakaś nieduża blondynka w popielatem futrze. Pan S. począł zawzięcie patrzeć w niebo, a znajoma, trącivszy lekko panią Żanetę, szepnęła:

— To ta!

I nagle stała się rzecz niesłychana. Zimna, opanowana, o najlepszych formach towarzyskich, p. Żaneta, przystanęła, obejrzała się, ścisnęła mocno w ręku parasolkę i, jak burza, spadła na blondynkę w popielicach.

— Ach, ty flondro, ty kociudrapie, ty świński kolorku, ty cholero azjatycka, ja ci pokażę cudzego męża hałamucić.

Mała blondynka usiłowała się bronić torebką i puściła się galopem przez plac rewji w kierunku pomnika księcia Józefa.

Za nią pędziła p. Żaneta, okładając ją parasolką. Pan S. gdzieś się schował.

A przyjaciółka p. Żanety zagrzewała ją stylu okrzykami do dalszej pogoni.

Wreszcie kres walce położył przechodnie, odwożąc uwodzicielską blondynkę do Pogotowia na opatrunek.

W sądzie grodzkim okazało się, że jest to pani Sabina S. — „z własnych funduszów".

Pani Żaneta, oskarżona o obelgi i pobicie, tłumaczyła się następująco:

— Proszę wysokiego sądu, nie mogłam się pohamować, kiedy zobaczyłam tę panią. Ja przecież nie mogę pozwolić, by mąż mnie zdradzał z taką pokraką. Ona ma krzywe nogi i zezuje lewem okiem! Ośmieszyła mnie przed całym Ipsem.

Z powodu tych okoliczności sąd wydał wyrok skazujący panią S. tylko na tydzień aresztu z zawieszeniem kary.

RADJO WARSZAWSKIE

WTOREK

7: Sygnał czasu. 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt. 7.40: D. c. muzyki z płyt.

11.57: Sygnał czasu.

12.05: Muzyka popul. z płyt. 12.38: D. c. muzyki z płyt.

15.25: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Orkiestra salonowa.

16.40: „Wśród książek". 16.55: „Złoty wiek klasycyzmu". Program poświęcony twórczości W. A. Mozarta.

18: „Dorobek naszych teatrów ludowych". 18.20: Transm. z Kałusza p. t. „Skarby mineralne Małopolski".

19.25: Feljeton aktualny.

20: „Madame Butterfly". W przerwie: „Szczęściarz" — nowela.

22.25: Muzyka taneczna z kabaretu „Femina".

23: Wiadomości meteor. 23.05: D. c. muzyki tanecznej z kabaretu „Femina".

ŚRODA

7: Sygnał czasu. 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt. 7.40: D. c. muzyki z płyt.

11.57: Sygnał czasu.

12.05: Zespół orkiestry salonowej. 12.38: D. c. muzyki salonowej.

15.25: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Duety wokalne.

16.10: Audycja dla dzieci. 16.55: Utwory na obój z tow. fortepianu.

17.15: Recital fortepianowy Aleksandra Wielhorskiego.

18: „Lotnictwo a medycyna". 18.20: Płyty. 18.45: Pogadanka.

19.25: „Dwa nabytki beletrystyki". 20: „W stolicy Norwegji". 20.15: III-ci Koncert Stow. Miłośników Dawnej Muzyki.

22: Odczyt w języku esperanckim p. t. „Fryderyk Chopin". 22.20: Wesoła muzyka z płyt.

23: Wiadomości meteor. 23.05: Muzyka cygańska z Gospody Fukiera.

Najnowsze zdjęcie Marleny Dietrich, nadesłane z Ameryki dla „Expressu Filmowego".

Izadora Duncan

MOJE ŻYCIE

Pamiętnik

Raymond zadecydował, że nasza podróż do Grecji powinna być możliwie prymitywna. Pozostawiwszy więc nasze eleganckie i ciężkie bagaże, wsiedliśmy na mały, handlowy statek, który kursował między Brindissi i Santa Maura. Tam wysiedliśmy, ażeby zobaczyć miejsce starożytnej Itaki i skałę, skąd Safo rzuciła się z rozpaczy do morza. Po dziś dzień, kiedy wspomnę tę podróż słyszę wiersze Bayrona i pieśń, którą wtedy śpiewano:

Tes de Grece, Iles de Grece.
Ou l'ardente Sapho aima et chanta cet.

Z Santa Maura o świcie, wzięliśmy mały statek żaglowy z załogą, złożoną z dwu ludzi zaledwie i pewnego słonecznego, lipcowego dnia, popłynęliśmy po błękitnych wodach morza Jońskiego. Potem skierowaliśmy się przez zatokę morską do małego miasta Karavassara.

Wynajmując barkę, Raymond wytłumaczył przy pomocy gestów i kilku słów greckich, że chcielibyśmy, ażeby nasza wyprawa była możliwie podobna do wyprawy Ulyssesa. Rybak nie bardzo zdawał się rozumieć kto to był Ulysses, ale widok ofiarowanych mu drachm, wpłynął na jego decyzję, ażeby podnieść żagle, ale wahał się płynąć tak daleko, a na nasze perswazje pokazał nam niebo, mówiąc: „bum, bum" ażeby nam dać do zrozumienia, że morze było wzburzone. Ponieważ niema morza więcej zmiennego, jak morze Jońskie — zaryzykowaliśmy nasze cenne egzystencje za cenę najbliższego podobieństwa naszej wyprawy do wyprawy Ulyssesa. Zatrzymaliśmy się w małem miasteczku tureckiem Prewesa po stronie Epiru i kupiliśmy nieco żywności. Duży owczy ser, niezliczoną ilość oliwek czarnych i suszonych ryb.

Ponieważ na statku nie było odpowiedniego pomieszczenia dla naszych prowiantów, nie zapomnę nigdy w życiu zapachu sera i ryb, wystawionych przez cały dzień pod działanie słońca, tembardziej, że nasz żaglowiec wolno się posuwał naprzód. Często najeżdżaliśmy na wystające skały i musieliśmy zabierać się do wioseł. Nakoniec, o zmierzchu, przybiliśmy do Karavassara. Wszyscy mieszkańcy wylegli na brzeg, na nasze spotkanie. Krzysztof Kolumb, kiedy pierwszy raz postawił stopę na lądzie Ameryki, nie wywołał większego zdziwienia u krajowców. Zdumienie odebrało im mowę, kiedy zobaczyli, jak uklękliśmy i całowaliśmy ziemię, podczas kiedy Raymond deklamował wezwanie do muzy greckiej.

Szaleliśmy z radości. Mieliśmy ochotę ucałować wszystkich mieszkańców miasteczka i krzyczeć:

— Nareszcie przybyliśmy po wielu przygodach na święta ziemię Hellady. Witaj Zeusie Olimpijski! I ty Apollinie! i ty Afrodyto! Przygotujcie się Muzy znów do pląsania. Nasze pieśni zbudzą Dyonizosa i jego śpiące bachantki.

Nie było ani hotelu, ani kolei żelaznej do Karavassara. Spędziliśmy noc wszyscy w jednym pokoju jaki się w oberży znalazł. Ale nie spaliśmy wiele — choćby dlatego, że Raymond rozprawiał całą noc o mądrości Sokratesa i o nagrodzie niebiańskiej za miłość platoniczną i dlatego, że spaliśmy na twardej podłodze i, że Hellada obfitowała w miljony małych mieszkańców, które chciały nas zjeść.

O świtaniu opuściliśmy miasteczko: moja matka wsiadła do pojazdu, zaprzężonego w dwa konie, w którym złożyliśmy nasze cztery walizy, a my eskortowaliśmy ją, trzymając w rękach gałęzie lauru. Całe miasteczko towarzyszyło nam przez znaczną część drogi. Skierowaliśmy się na drogę którą kroczył Filip Macedoński ze swoją armją w 218 r. przed Chrystusem.

Droga z Karavassara do Agrinion prowadzi przez góry, przez rozmaite zasadzki, zatarte ścieżki, dzikie przejścia. Ranek był cudny, powietrze czyste jak kryształ. Spieszyliśmy, jak na skrzydłach na swych młodych nogach, biegnąc i skacząc przed pojazdem, z towarzyszeniem pieśni i okrzyków radości.

Kiedy przebywaliśmy Aspropotamos (starożytny Acheloos) Raymondowi i mnie, nie bacząc na prośby matki i Elżbiety, zachciało się zanurzyć i wziąć chrzest w tych przezroczystych wodach. Nie wzięliśmy pod uwagę szalonego prądu i byłbyśmy niechybnie zatonęli.

W pewnej chwili dwa dzikie brytany, z oddalonej fermy zbliżyły się do nas, biegnąc z drugiej strony doliny. Atakowały nas z zajadłością wilków i byłyby się rzuciły na nas, gdyby woźnicy naszemu nie udało się odpędzić ich wielkiem biczyskiem.

Jedliśmy śniadanie w małej oberży na skraju drogi, gdzie poraz pierwszy spróbowaliśmy wina zakonserwowanego żywicą w klasycznej skórze wieprzowej. Wino miało smak politury do mebli, ale my krzywiąc się, skonstatowaliśmy, że było wyborne.

Przybyliśmy nakoniec do starożytnego miasteczka Stratos, które się kiedyś rozpościerało na trzech pagórkach. To było nasze pierwsze napotkanie ruin greckich. Widok złoconych kolumn wprawił nas w uniesienie. Postępowałyśmy za Raymondem, który nas poprowadził na miejsce teatru i świątyni Zeusa na wzgórki Wschodu. W naszej żywej wyobraźni ukazał nam się miraż w zachodzącem słońcu: ciche i piękne miasto pokrywało znów trzy wzgórza.

Przybyliśmy w nocy do Agrinion, zmęczeni, ale upojeni szczęściem, którego zwykli śmiertelnicy zaznają nie często. Nazajutrz, dyl żamsem dostaliśmy się do Missolonghi, gdzie oddaliśmy hołd płonącemu sercu Byrona. Oglądaliśmy, jak sanctuarja, resztki tego bohaterskiego miasta, którego ziemia przesiąknięta jest krwią ofiar. Czyż nie dziwne to jest, jeśli pomyśleć, że właśnie Byron wydostał serce Schelleya ze zgliszcz tlejących jego stosu pogrzebowego. Serce Schelleya spoczywa teraz w Rzymie, a serca tych dwu poetów poprzez odległość dwu krańców ziemi są być może w mistycznym kontakcie z sobą. Wszystkie te pamiątki usposobiły nas do poważnego skupienia i przytłumiły bujność naszej pogańskiej wesołości. Miasto utrzymało jeszcze tragiczną atmosferę sławnego obrazu Delacroix: „La sortie de Missolonghi", kiedy prawie wszyscy mieszkańcy, mężczyźni, kobiety i dzieci byli pomordowani, podczas swoich nadludzkich, rozpaczliwych wysiłków, ażeby przedrzeć się przez szeregi tureckie. Byron umarł w Missolonghi, w kwietniu, 1824 r. W dwa lata później, prawie w rocznicę śmierci Byrona, te ofiary połączyły się z nim w krainie cieniów — z nim, który tak ochotnie oddał wszystko dla ich wyzwolenia. Czy jest coś więcej wzruszającego jak śmierć Byrona w jego bohaterskiem mieście Missolonghi, gdzie jego serce spoczywa między ofiarami, które poniosły śmierć dlatego, żeby świat mógł jeszcze poznać nieśmiertelne piękno Hellady.

(D. c. n.)

Wyniki „Tygodnia
zagadnień polsko-niemieckich"

Odbyło się w tych dniach posiedzenie wojewódzkiego komitetu „Tygodnia zagadnień polsko-niemieckich", na którem zreasumowano wyniki akcji finansowej. Mimo trudności finansowych, przeżywanych przez ogół ludności naszego województwa, okazały się one bardzo dobre. Sympatja, z którą odniosły się szerokie masy do akcji Z.O.K.Z. i zainteresowanie problemami pierwszorzędnego znaczenia dla Państwa i społeczeństwa, wskazują dobitnie na wysoki poziom uspołecznienia ludności naszego województwa.

Proszeni jesteśmy przez komitet o wyrażenie tą drogą podziękowań wszystkim organizacjom i osobom, dzięki których współdziałaniu, ofiarnej współpracy, czy poparciu zbiórki pieniężnej — akcja „Tygodnia" osiągnęła w każdym kierunku zamierzone i dobre wyniki. Słowa specjalnego uznania i podzięki składa komitet wojewódzki p.p. urzędnikom i funkcjonarjuszom kolejowym z rejonu całej poddyrekcji kolejowej, p.p. oficerom i szeregowym Policji Państwowej z terenu całego województwa, oraz nauczycielstwu z rejonu białostockiego inspektoratu szkolnego, którzy mimo ograniczonych możliwości, złożyli stosunkowo poważne ofiary na rzecz prowadzonej zbiórki, i których ustosunkowanie się do całokształtu akcji „Tygodnia" dowodzi wysokiego poziomu zrozumienia obywatelskich nakazów społecznych wśród personelu tych poważnych działów państwowych.

Na listach składkowych zbrakło jednak nazwisk szeregu osób, firm i organizacyj, których sytuacja finansowa pozwoliłaby na złożenie przez nich odpowiedniej, bodaj nieznacznej, ofiary na rzecz omawianej zbiórki. Jest to tembardziej dziwne, iż wspomniane osoby czy firmy winny właśnie mieć zrozumienie, iż istnienie ich w Państwie nakłada na nie jednocześnie obowiązek moralny rzeczowego popierania instytucji pierwszorzędnego społeczno-państwowe go znaczenia. Frontem najzachód—jest hasłem dla naszego społeczeństwa i państwa stale aktualnem, a w dobie obecnej staje się wręcz nakazem. Spodziewać się można, iż owe firmy i osoby rzeczową współpracą i ofiarą na rzecz Z.O.K.Z. dowiodą, iż nie są tylko widzami życia społecznego w Państwie, że potrafią się dostosować do wymogów nowoczesnego Państwa, i wreszcie, że stanowisko ich jest solidarne z lwią większością ludności i organizacyj naszego województwa.

Osobiste

Kapituła Orderu Wolności odznaczyła prof. państw. gimn. im. króla Zygmunta-Augusta w Białymstoku p. Leona Baruckiego „Gwiazdą Orderu Wolności", zatwierdzona dekretem ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 3.VI 1933 r.

Idea budowy szkół powszechnych
znalazła zrozumienie wśród społeczeństwa

W niedzielę, dn. 10 b. m., odbył się pod przewodnictwem p. insp. Jureckiego zjazd delegatów kół Tow. popierania budowy publ. szkół powszechnych obwodu białostockiego. Na zjazd stawiło się przeszło 120 osób z Białegostoku oraz powiatów: białostockiego i wysoko-mazowieckiego.

Zebranie zagaił p. insp. Jurecki, podkreślając duży wysiłek nauczycielstwa szkół powszechnych przy zakładaniu kół Towarzystwa. Ze sprawozdania delegatów wynika, że dotychczas w obwodzie białostockim jest zapisanych przeszło 3.500 członków, a suma, wpłacona przez zarządy kół wynosi przeszło 7.500 zł. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że Tow. popierania budowy publ szkół powszechnych na terenie obwodu białostockiego powstało dopiero w początkach października, to cyfry powyższe są dowodem, że idea budowy publ. szkół powsz. znalazła oddźwięk i zrozumienie wśród szerokich mas społeczeństwa, co pozwala żywić nadzieję, że akcja ta rozwinie się w dalszym ciągu i — w myśl rzuconego przez p. insp. Jureckiego hasła — w kołach Tow. nie zabraknie nikogo z rodziców, których dzieci uczęszczają do szkół — jak również nikogo z obywateli, rozumiejących konieczność oświaty powszechnej w Polsce.

Na zakończenie zjazdu dokonano wyboru zarządu obwodowego komitetu T-wa popierania budowy publ. szk. powsz. Do zarządu weszli pp.: Mieczysław Jurecki—prezes, M. Motoszko—wiceprezes, Włodzimierz Starzecki — sekretarz, oraz członkowie pp.: W. Urbańczyk, A. Januszewicz i W. Burasowa.

—— ::——

Kącik Kobiecy Z.P.O.K.

Konieczność jaknajszerszego udziału kobiet
w życiu samorządów

Kurs ten, który się odbył w dniach od 8—10 b. m., zgromadził delegatki 4 powiatów województwa białostockiego, członkinie Z.P.O.K., „Rodziny Wojskowej," i „Rodziny Policyjnej." Starannie obmyślany i przy doborowym materjale prelegentów i prelegentek—dał słuchaczkom całokształt zakresu prac samorządu, przekonał o wielkiej roli, jaką samorząd w życiu państwa i społeczeństwa powinien odgrywać, wykazał wadliwości dotychczasowej gospodarki i oświetlił nową ustawę, która, oparta na wzorach zagranicznych, a przystosowana na podstawie doświadczenia do naszych warunków, daje gwarancję wejścia samorządu na właściwe tory.

P. insp. Rączaszek zaznajomił nas z istotą samorządu i jego ustrojem, dając krótki rys historyczny rozwoju samorządu i kładąc specjalny nacisk na dobrodziejstwa, jakie demokratyczna forma rządów daje obywatelom, pozwalając im brać czynny udział w budowie wszystkich dziedzin życia społecznego i państwowego.

P. dyr. Antonowicz mówił o społecznem i gospodarczem zadaniu samorządu, przedstawiając po kolei wszystkie agendy, jakie wchodzą w jego zakres, wykazał wszystkie wady wynikłe z dotychczasowego podejścia do tych spraw.

P. kom. Nowakowski zaznajomił nas z gospodarką finansową, ze źródłami dochodów, budżetowaniem i rachunkowością, podkreślając trudności z jakiemi wskutek kryzysu walczy samorząd.

P. prof Sawicki dał nam obraz sytuacji gospodarczej Polski. Z interesującej tej prelekcji z zadowoleniem dowiedziałyśmy się, że sytuacja ta nie przedstawia się najgorzej, że następuje stabilizacja kryzysu a w pewnych dziedzinach daje się już zauważyć polepszenie konjunktury.

Delegatka z Warszawy, p. Podgórska, w referacie p. t. „Rola kobiety w samorządzie" wykazała konieczność jaknajszerszego udziału kobiet w tej dziedzinie życia. Gmina jest tym dalszym i szerszym etapem rodziny, nic więc dziwnego, że kobieta, która jest organizatorką gospodarstwa domowego i w tej dziedzinie wykazała dużo sprytu i praktyczności, umiejętnie przystosowując się do warunków, jakie życie stwarza, jest specjalnie predystynowaną do zakresu prac, jakie ogarnia samorząd. Cała dziedzina opieki społecznej stoi specjalnie blisko kobiety; daje dużo możliwości do rozwinięcia jej zainteresowań. Praca charytatywna w organizacjach społecznych dała jej dostateczne przygotowanie, wobec którego ze spokojem i pewnością doskonałego wywiązania się może podjąć powierzone jej w tej dziedzinie prace.

Kurs dał nam wiele, to też serdecznie dziękujemy oddziałowi Z.P.O.K. w Białymstoku, jak również panom Prelegentom i Prelegentkom.

Celina Sauter
ref. pras. Z.P.O.K., oddział Swisłocz

Wczorajszy występ
Hermana Simberga

Wczorajszy występ w teatrze „Palace" Hermana Simberga, mało dotychczas znanego i młodego, bo liczącego zaledwie 28 lat, tenora opery berlińskiej i medjolańskiej, potwierdził zdanie, że jest on śpiewakiem nieprzeciętnej miary. Jego głos o dużej skali, ładnym i miękkim timbrze, o ciekawej frazeologii —w parze z dużym umiarem artystycznym — dał słuchaczom wiele zadowolenia zarówno gdy chodziło o partje operowe, jak i piosenki, których Simberg był bardzo dobrym, inteligentnym wykonawcą. Już od bardzo dawna muzykalny Białystok nie słyszał śpiewaka o tej skali, co Simberg. To też już pierwsze jego numery pozyskały mu widownię, pomiędzy słuchaczami i artystą nawiązała się mocna nić sympatji, i to niewątpliwie kazało Simbergowi wykonać bez ociągania się—jak to się często zdarza, stwarzając niemiłe wrażenie — szereg utworów poza dość dużym programem. Simberga oklaskiwano gorąco.

Z dyskusji teatralnej

„Zagrożona placówka"

W związku z posiedzeniem komisji teatralnej w Grodnie, na którem omawiano sprawę teatru objazdowego samorządów woj. białostockiego, na szpaltach „Dziennika Kresowego" w Grodnie ukazały się pod powyższym tytułem, podpisane inicjałami M. G., uwagi na ten temat, wśród których m. in. czytamy:

„Nie wolno karmić widza samemi krotochwilami, lekkiemi komedjami i „montażami". Nie wolno liczyć na to, że jedna „gościnnie" zagrana rola uratuje cały zespół. Należy otwarcie przyznać, że przy tak prowadzonym repertuarze, przy tak zrozumianem kierownictwie artystycznem, żadna nawet najgorętsza prowadzona agitacja nie pomoże i staniemy wobec nieuniknionej katastrofy teatralnej.

„Zaniepokojenie o los teatru jest wielkie. Nietylko zarząd miejski i komisja teatralna poważnie zastanawiają się nad dalszem istnieniem teatru, lecz i inne instytucje społeczne również kwestją tą zaczęły się zajmować. Prasa, odnosząca się z całą życzliwością, a nawet może zbytnią pobłażliwością do naszego teatru, też dąży wszelkiemi siłami do uratowania tej poważnej i pożytecznej placówki. Dlatego też uważamy, że komisja teatralna winna przedewszystkiem wejrzeć „za kulisy" teatru i gruntownie gospodarkę jego artystyczną zrewidować. Z całą życzliwością do poczynań dyrekcji, ale też równie z całą stanowczością i bezwzględnością winna komisja postawić swoje veto tam, gdzie to się okaże niezbędnem.

„A przedewszystkiem winna komisja teatralna zwrócić baczną uwagę na repertuar, który podnieść należy do odpowiedniego poziomu, gdyż projekt, który przedstawiony został do aprobaty komisji na okres najbliższy, mówi sam za siebie. Należy pomyśleć również poważnie i o zespole naszej trupy teatralnej. Sami „występowicze" zespołu nie uratują, nawet wówczas, gdy reżyserja stać będzie na bardzo wysokim poziomie".

Zapowiedziane posiedzenie komisji teatralnej odbyło się w lokalu zarządu m. Grodna wczoraj wieczorem. Z ramienia tymczasowego zarządu m. Białegostoku brał udział w obradach p. M. Goławski. Jak ustosunkowała się komisja do sprawy teatru, jego repertuaru i stanu gospodarczego — o tem w jednym z najbliższych numerów.

——x——

Chcieli wyprowadzić tłumy strajkujących na ulicę
Wyrok w procesie głównych winowajców zajść kwietniowych

W związku z obniżeniem zarobków w marcu rb. powstał—jak wiadomo—w fabrykach włókienniczych strajk. Sytuację postanowił wyzyskać centralny komitet K.P.Z.B., polecając okręgowemu komitetowi tej partji w Białymstoku odbudować lewicę związkową, zlikwidowaną w r. 1932, wykorzystać nastroje mas robotniczych i opanować ruch. Na licznie odbytych wiecach najintensywniejszą działalność agitacyjną wykazali z ramienia partji: Lejba Lejwe, Wolf Wołkowyski i Szachne Webman. Dążeniem tych agitatorów było wyprowadzić tłum na ulicę, pchać do awantur i ekscesów, doprowadzić do starć z policją i rozszerzyć strajk przez wciągnięcie do niego robotników wszystkich zawodów. W wyniku tej akcji doszło do wtargnięcia tłumu robotników do czynnych fabryk i usunięcia przemocą pracujących. Pisaliśmy o tem szczegółowo w numerze z dnia 1 września br.

M. in. tłum liczący około 500 osób, udał się do huty szklanej na ul. Łąkową, aby usunąć pracujących. Część tłumu wtargnęła na podwórze huty, przybyły oddział policji rozproszył demonstrantów. Robotnicy huty w obawie przed gwałtem pracę jednak porzucili. W czasie rozpraszania tłumu rzucano kamieniami na policjantów, przyczem, wobec zdecydowanie opornego stanowiska uczestników zbiegowiska, policjanci zmuszeni byli użyć pałek gumowych.

Tegoż dnia na poufnem zebraniu komitetu strajkowego Lejwe, Wołkowyski i Webman przeforsowli postanowienie, aby strajk włókienniczy zgeneralizować, a jednocześnie wyprowadzić tłum strajkujących na ulicę, sprowokować zajścia z policją i wogóle nadać wystąpieniom charakter jaknajbardziej bojowy.

Lejwe, Wołkowyski i Webman stanęli wczoraj po raz drugi przed sądem okręgowym w Białymstoku, oskarżeni o robotę wywrotową. Rozprawie przewodniczył wiceprezes p. T. Giedroyć przy udziale sędziów Gielnowskiego i Krasickiego. W fotelu prokuratorskim zasiadł wiceprokurator Bartoszewicz. Obronę wnosili adw. adw. Berenson i Duracz z Warszawy oraz Tilleman z Białegostoku. Późnym wieczorem sąd ogłosił wyrok, mocą którego skazani zostali: Lejwe i Wołkowyski każdy na 8 lat, Webman — na 6 lat więzienia, przyczem wszystkich pozbawiono praw honorowych i publicznych na okres 10 lat.

Obowiązek ujawniania cen
przedmiotów powszedniego użytku

Starosta grodzki, p. dr. J. Zak wydał w sprawie ujawniania cen przedmiotów powszechnego użytku zarządzenie treści następującej:

„Rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych z dnia 23/II 1928 r. w sprawie obowiązku posiadaczy przedsiębiorstw sprzedaży ujawniania cen przedmiotów powszedniego użytku, sporządzania faktur przy zawieraniu interesów i przedstawienia ich na żądanie władzy (Dz. U. Nr. 22 poz. 139) —nałożony został na posiadaczy składów, sklepów, jatek mięsnych, handlów, straganów, restauracyj, bufetów kolejowych, cukierni i innych przedsiębiorstw sprzedaży przedmiotów powszechnego użytku obowiązek bezpośredniego uwidaczniania cen na przedmiotach powszedniego użytku oraz na wywieszaniu cennika (wykazu cen) takich przedmiotów. Bezpośrednie ujawnianie cen polega na oznaczeniu ceną każdego gatunku i rodzaju przedmiotów powszedniego użytku, przeznaczonych na sprzedaż, a znajdujących się zarówno wewnątrz lokalu sklepowego, jak i na wystawie sklepowej. Cenniki (wykazy cen) powinny być: a) drukowane lub pisane atramentem, b) jednolitego formatu o wielkości conajmniej 1/2 arkusza papieru oraz c) powinny zawierać: nazwę firmy, datę sporządzenia, wyszczególnienie towarów według gatunków i rodzajów i ich cen. Cenniki, odpowiadające tym warunkom, mają być umieszczane wewnątrz lokalu sklepowego na miejscu widocznem, umożliwiającem zapoznanie się z nimi przez kupujących.

„Ceny, uwidocznione tak na samym towarze, jak również i podane w cenniku, powinny być obliczone wyłącznie w stosunku do obowiązujących jednostek miar (1 mtr., 1 litr., 1 kg. i t. p.) lub sztuki. przyczem należy ograniczyć oznaczanie cen od — do tylko do tych wypadków, gdzie szczegółowe wyliczanie wszystkich gatunków i rodzajów towarów nastręczałoby znaczne trudności ze względu na ich ilość.

„Za brak cen na towarze oraz za brak cennika odpowiedzialnym jest zawsze posiadacz przedsiębiorstwa. Cenniki nie będą w żadnej formie zatwierdzane przez władze administracji ogólnej lub samorządowej — chociażby obejmowały i takie artykuły, których ceny są ustalane przez komisje do wyznaczania cen, jak również nie będą zawierać żadnych adnotacyj, wzgl. uwag, któreby na takie zatwierdzenie wskazywały.

„Winni niestosowania się do powyższego będą pociągani do odpowiedzialności administracyjno-karnej".

Spis artykułów powszedniego użytku, których ceny winny być ujawnione, podamy w jutrzejszym numerze.

Obniżka opłat od uboju rytualnego

Z dniem 1 stycznia 1934 r. wchodzi w życie niższa taryfa opłat od uboju rytualnego, pobieranych przez gminę żydowską w rzeźni miejskiej. Od wołu i krowy opłata wynosić będzie 5 zł. zamiast 6, od jałówki 3 zł. zamiast 4 zł., od owiec i baranów po 1 zł. zamiast 1 zł. 50 gr.

Na rynku pracy

Z braku zamówień unieruchomiona została wykończalnia sukna Łuńskiego w Wasilkowie. Bez pracy pozostało 70 robotników.

Na rynku białostockim

Na rynku w Białymstoku notowano wczoraj następujące ceny ziarna, mąki, chleba i paszy (za 100 klg): pszenica—19.50, żyto — 13, jęczmień — 14, owies — 12.50, gryka — 18, mąka pszenna 65%—42, 50%—45, żytnia pytlowa 65%—27, razowa 90%—17, chleb pytlowy 65%—26, razowy 90%—16, koniczyna — 7, siano gruntowe—6, polne — 7, błotne — 4, słoma—3.80, ziemniaki — 4.40.

Samobójstwo

W dorożce na ul. Nieświeskiej w Wilnie pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru w skroń, mieszkaniec Krypna w pow. białostockim, Adolf Magnuszewski. Wraz z Magnuszewskim jechała 20-letnia Sabina Woroszyłowówna, którą kochał, a dowiedziawszy się od niej, że zaręczyła się z pewnym oficerem, popełnił samobójstwo.

OFIARA

Zamiast kwiatów w dniu Imienin wychowawczyni klasy V-A państw. gimn. żeńskiego w Białymstoku, p. Aleksandry Batys, uczenice tej klasy złożyły w administracji „Dziennika" 10 zł. (dziesięć zł.) na rzecz najbiedniejszych dzieci. Ofiarę przekazujemy Zw. Pracy Obyw. Kobiet.

Pod taksówką

Jadący własną taksówką szofer, Stoiak Stanisław (Mickiewicza 39) najechał na ul. Kilińskiego na 12-letniego Hosyczera Lowe (Marsz. Piłsudskiego 31), zadając mu lekkie uszkodzenie ciała.

——xx——

5 FLEURS
FORVIL

PUDER DLA PIĘKNEJ PANI

Prosimy nie ulegać namowom sprzedawców, usiłujących pudry o łudząco podobnych opakowaniach i nazwach, sprzedawać zamiast oryginalnego pudru 5 Fleurs Forvil Paris.

Oryginalny puder 5 Fleurs Forvil Paris posiada napis na denku

„POUDRE FORVIL"

Polecamy wszechświatowej sławy wody toaletowe i perfumy 5 Fleurs Forvil Paris oraz inne zapachy.

Sygnatura akt: Km. 137/2/33/III

OBWIESZCZENIE

Adolf Wiktorko, Komornik Sądu Grodzkiego w Białymstoku, rew. III, zam. w m. Białymstoku, przy ul Kraszewskiego Nr. 6, na zasadzie art. 602 K.P.C. obwieszcza, że w dn. 14 grudnia 1933 r. od godz. 10-ej, w mieszkaniu Michela Woroszylskiego przy ul. Nowy Swiat Nr. 21, w m. Białymstoku, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, składających się z garderoby, mebli i in., oszacowanych na łączną sumę 580 zł., które można obejrzeć w dniu i miejscu licytacji w czasie wyżej oznaczonym.

Białystok, dn. 15 listopada 1933 r.

Komornik (—) *A. Wiktorko.*

Popierajcie L. O. P. P.

Dolar

Oddział Banku Polskiego w Białymstoku płacił wczoraj za dolara 5.57, sprzedawał zaś po kursie 5.65. Czeki na Londyn: kupno—29.05 sprzedaż — 29.20.

Dyżury nocne aptek

Dziś pełnią dyżury apteki: M. Frausztetera, ul. Sienkewicza 63, Anny Hałłajowej, róg Sienkiewicza i Rynku Kościuszki

Obwieszczenie o licytacji

Niniejszem podaje się do ogólnej wiadomości, że w dniach 12 i 29 grudnia r. b. o godz. 10 min. 30 w składach 2 Urzędu Skarbowego, przy ul. Piłsudskiego Nr. 28 odbędą się licytacje ruchomości, galanterji i urządzenia domowego.

Zajęte przedmioty można oglądać w dniu licytacji od godz. 10 min. 30.

2-gi Urząd Skarbowy

Dr. Betty MIELNIK
choroby kobiece i akuszerja
przeprowadziła się
ul. Rynek Kościuszki Nr. 7, tel. 8-78.
Przyjmuje od godz. 10—1 i 4—7 w.

Dr. J. WALEWSKI
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe.
ul. Sienkiewicza 14 m. 3, tel. 1-41

LECZNICA
dla przychodzących chorych
Białystok, Sienkiewicza 3. Tel. 1-38
Przyjęcia lekarzy specjalistów

W chorobach	godziny
Skóry, weneryczn. i niemocy	1—2 i 7—8
Dzieci	12—1
Wewn., serca i przem. mat.	9-10, 1-2 i 4-6
Kobiecych i akuszerji Porady dla ciężarnych	11-1 i 5-6
Nerwowych	1—2
Gardła, uszu i nosa	6—7
Oczu—dobieranie szkieł	6—7
Chirurgja wtorki i piątki	1—2
Pęcherza i dróg mocz. czwartki	3—4
Gabinet dentystyczny	10-1 i 4-7
Analizy moczu, krwi i zastrzyki	9—7

Porady i badania przedślubne
WIZYTA 3 zł.

Wydawca - MARJA LUBKIEWICZ-LEWANDOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik biał." Legjonowa 1. Telef. Nr. 63. Redaktor - Lucjan Duczyński.